

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



S. P. J. BOGUCKI.  
profesor chemii, wybitny  
uczony polski zmarł w  
Warszawie.



VON NEURATH  
minister spraw zagr. Niemiec, ustępuje ze swego stanowiska.

## PSYCHJATRZY O GORGONOWEJ

### Jest ona osobą umysłowo zdrową, o usposobieniu gwałtownym, skłonną do namiętności, za swe czyny odpowiada

### Wykład prof. Jankowskiego o zbrodniach popełnionych w stanie zamroczenia umysłowego

Kraków, 21 kwietnia.

Po onegdajszym gorącym dniu wczoraj nastąpiło chwilowe odprężenie.

Wcześniej zaczęli schodzić się członkowie trybunału i ławy przysięgłych, wcześniej przybyła też publiczność. Rozprawa wyznaczona została na godz. 9,30 gdy nagle gruchnęła wieść, że znów zachorował jeden z sędziów przysięgłych. Wieść ta wywołała powszechne podniecenie, gdyż odroczenie procesu w tym momencie mogłoby mieć fatalne skutki. Okazało się, że wersja ta była w połowie prawdziwa: jeden z przysięgłych czuł się istotnie niezdrów rano, przybył jednak na rozprawę z pewnym opóźnieniem.

W pokoju dla biegłych widzimy prof. Hirschfelda i pr. Olbrychta. Czytają „Republikę” i żywo omawiają ostatni artykuł Leo Belmonta, odnoszący się do nie których momentów toczącego się procesu. Ich przyjacielska pogawędka w niczem nie przypomina tych ostrych starć, jakie obserwowaliśmy w ostatnich dniach.

Zbliżamy się do końca. Wszyscy uczestnicy tego wielkiego dramatu są już zmęczeni. Poznać to po ich twarzach. A Gorgonowa? Jej blada, apatyczna twarz jest dzisiaj nieruchoma zupełnie. Wolnym krokiem zbliża się do ławy, opada na nią ciężko i wpija się wzrokiem w stół biegłych, jak gdyby zdając sobie sprawę, że ich słowa piszą dla niej werdykt.

### Jaka była pogoda krytycznej nocy

O godzinie 9.50 przewodniczący otwiera rozprawę i zaraz na wstępie wyjaśnia się pewien bardzo ważny szczegół, który onegdaj w jednej chwili wzburzył bardzo wielką dezorientację. Chodziło o sprzeczność orzeczeń co do pogody w nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r., więc w noc mordu w Brzuchowicach. Jak już podaliśmy odmienne orzeczenie wydało obserwatorium politechniki lwowskiej i obserwatorium z lotniska wojskowego we Lwowie. Okazuje się, że odczytane orzeczenie obserwatorium politechniki lwowskiej było mylnie nadesłane, gdyż dotyczyło nie 1931 roku lecz 1927 roku. W aktach znaleziono jednak sprostowanie, nadesłane w dwa dni później przez kierownika obserwatorium, prof. Grabowskiego. To właśnie orzeczenie pokrywa się całkowicie z orzeczeniem obserwatorium lotniska wojskowego. Wynika z niego, że krytycznej nocy było pochmurno, księżyc był przysłonięty chmurami i z tego powodu było ciemno.

### Badanie psychiatryczne Gorgonowej

Otwierając posiedzenie przewodniczący zwraca się do obrony:

— Chciałbym skierować zapytanie, czy panowie podtrzymują swój wniosek, postawiony w maju r. b., o poddanie oskarżonej badaniom psychiatrycznym na okoliczność, czy w wypadku, gdyby zarzucony jej czyn wykonała, nie działała pod wpływem zamroczenia umysłowego, zatem czy panowie żądają parero w tej sprawie.

Adw. Ettinger: — Oczywiście. Wniosek podtrzymujemy i prosimy o orzeczenie w tym kierunku.

Przew.: — Wobec tego proszę pp. dra Jankowskiego i prof. Olbrychta.

Adw. dr. Axer: Ja sprzeciwiam się przesłuchaniu p. prof. Olbrychta na okoliczność zbadania stanu psychicznego. Sam on podaje, że jest medykiem sądowym, a ustawa wymaga zbadania stanu umysłowego przez lekarzy psychiatrów-specjalistów.

Prof. dr. Szypuła: Prof. Olbrycht badał również łącznie z dr. Jankowskim umysłowość Stasia.

Adw. dr. Axer: Pan prokurator uważa, że jeżeli starczyło to dla świadka, to starczy i dla oskarżonej. Logicznie tak jest, ale co do świadka jesteśmy bezbronnymi, lecz co do oskarżonej ustawa wyraźnie mówi, że powinni go badać dwaj lekarze psychiatrzy.

Przew.: — (do prof. Olbrychta). Czy p. profesor przeprowadzał już badanie psychiatryczne?

Prof. Olbrycht: Jestem na dwóch listach biegłych: na liście medyków sądowych i na liście psychiatrów.

Adw. Ettinger: Mieliśmy tu zjawisko niezwyklego uniwersalizmu. To jednak sprzeciwia się ustawie i pojęciu o specjalizacji. Podtrzymuje wobec tego wniosek kolegi Axera.

Przew.: — My się co do tego naradzimy. Narazie prosimy zgłaszać następne wnioski.

Adw. Ettinger: — Inne wnioski zgłosimy po decyzji trybunału.

Trybunał udaje się na naradę, która trwa 40 minut. Po wznowieniu rozprawy przewodniczący ogłasza, że trybunał postanowił odmówić wnioskowi obrony, a to ze tego powodu, że prof. Olbrycht jest na liście biegłych psychiatrów i posiada z tego tytułu odpowiednio kwalifikacje. Nadto uwzględnienie wniosku spowodowałoby trudności techniczne, gdyż wymagałoby odroczenia rozprawy na czas dłuższy, a rozprawa główna już się kończy. Przewodniczący wzywa wobec tego dr. Jankowskiego do wygłoszenia pierwszego parere.

### Opinia prof. Jankowskiego o stanie umysłowym Gorgonowej

Głos zabiera prof. dr. Jankowski: — Na podstawie otrzymanego polecenia przeprowadziłem badania stanu umysłowego oskarżonej, przed procesem oraz w czasie samej rozprawy, od 6-go

marca przez kilkanaście dni. Oskarżona daje na zadawane jej pytanie ścisłe i jasne odpowiedzi. Na żadną chorobę nerwową nigdy się nie leczyła. Przebieg swego życia opisała zupełnie zgodnie z tem, co podała na rozprawie. Tytuły jej nie imponują. Również zgodnie ze swymi zeznaniami na rozprawie podała przebieg tragicznej nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r. Za przyczynę niesnasek domowych, a w szczególności niezgody z Zarembą, uważa Bekerównę, o której opowiada, że kłamała i używała jej rzeczy. O Halembie nigdy nie słyszała i uważa jego zeznanie za wymysł wzgl. próbę nowego szantażu. Badana liczy źle historie, zna słabo, mówi dobrze po polsku, odpowiada grzecznie i taktownie. W sprawie tragedii brzuchowickiej uważa się za ofiarę poszlak i złości ludzkiej. „Krapelka” opiekuje się troskliwie i karmi ją dotychczas. W czasie całego pobytu w więzieniu nie wykazała ani razu oznak zaburzenia umysłowego. Badania całego ciała wykazały konstytucję normalną, tylko na palcach ma kilka zastarzałych blizn, co do których podaje, że pochodzą od zadrapania przez kota, z którym się kilka dni przedtem bawiła.

Reasumując to wszystko stwierdzam, że oskarżona nie wykazuje żadnych śladów zaburzeń czy choroby umysłowej. Sama zresztą twierdzi, że jest umysłowo zupełnie zdrowa i nigdy na chorobę umysłową się nie skarżyła. Stwierdzam, więc, że badana jest osobą umysłowo zupełnie zdrową i nigdy w życiu na chorobę na tle umysłowym nie chorowała.

W związku z tem wyrażano nawet zdziwienie, dlaczego zajęto się zbadaniem stanu psychiatrycznego oskarżonej, skoro p. Gorgonowa sama się tego nie domagała. Otóż należy wyjaśnić, że najwybitniejsze dzieło z dziedziny psychiatryczno-kryminologicznej wykazuje 11 tez, według których tam, gdzie grozi wysoka kara, należy oskarżonego z urzędu zbadać. Jest to ważniejsze, że nasze orzeczenia mogą bardzo często wnieść nowe rzeczy do sprawy, a dla nauki te badania są bardzo ważne. Raz jeszcze więc oświadczam, że oskarżona jest osobą zupełnie zdrową, nie wykazującą żadnych śladów zaburzeń psychicznych. Inteligencja jej stoi stosunkowo dość wysoko, jeszcze bardziej uwypuklają to jej wiadomości, mimo że zakres jej wiedzy szkolnej był bardzo ubogi, co jest zrozumiałe wobec tego, że uczęszczała do szkoły w Sarajewie, a w Jugosławii ciemnota jest naogół wielka.

Zadziwiająca jest u oskarżonej odporność psychiczna. Przez cały czas naszego badania, mimo bardzo ciężkich, ciężających na niej zarzutów, ani razu się nie załamała. Muszę jeszcze powiedzieć o stanie uczuciowym oskarżonej: pani Gorgonowa jest osobą o usposobieniu gwałtownym, skłonną do namiętności, nie wykracza jednak nigdy poza granice patologiczne. Oskarżona nie cierpi i nie cierpiała nigdy na żadne urojenia.

Obejmując to wszystko, co powiedziałem, stwierdzam, że badana jest osobą umysłowo zupełnie zdrową i za swe czyny w pełni odpowiedzialną.

Przew.: — Teraz proszę p. prof. Olbrychta o orzeczenie.

Prof. Olbrycht: — Przyłączam się do orzeczenia p. prof. Jankowskiego.

Przew.: — Czy panowie mają jakieś pytania?

### Pytanie dr. Axera

Adw. dr. Axer: (do prof. Jankowskiego). Ja poproszę p. prof., ale pan się na mnie nie gniewa?

Biegły: — Nie.

Obr.: — Otóż p. konsyljarz powiedział przy orzeczeniach o stanie umysłowym Stasia Zaremby, że jest on osobnikiem zdrowym, bez skłonności do zaburzeń umysłowych.

Przew.: (przerzywa). Przepraszam, czy to ma jakiś związek ze sprawą, bo nie chciałbym, byśmy się znów cofali.

Obr.: — Owszem, ma związek ze sprawą, ja to wyjaśnię. Otóż, panie konsyljarzu, powiedział pan, że Gorgonowa jest osobą umysłowo zupełnie zdrową, bez śladów zaburzeń psychicznych, a o Stasiu mówił pan, że nie ma skłonności do zaburzeń psychicznych. Czy mam to rozumieć w taki sposób, że Gorgonowa nie ma skłonności do zaburzeń umysłowych, czy też że Staś nie wykazuje śladów takich zaburzeń?

Biegły: — Jest to tylko kwestja stylizacji orzeczenia. Zarówno Staś jak i p. Gorgonowa nie wykazują, by kiedykolwiek w życiu przechodzili jakiegokolwiek zaburzenia nerwowe czy umysłowe.

Obr.: — A czy nie jest możliwe, by można było mieć takie zaburzenia, a po tem następuję takie wyrównanie, że nie ma śladów owych odchyleń psychicznych?

Biegły: — Oczywiście, może się to zdarzyć. Miałem taki wypadek, gdy pewien jegomość pojechał do Szwajcarii, kupił sobie tam bilet, podróżował przez 2 tygodnie, a potem nic o tem nie wiedział. Są to jednak tylko wyjątkowe wypadki. Skłonni są do nich ludzie, wykazujący objawy epileptyczne.

### Dyskusja o epilepsji

Obr.: — Co pan konsyljarz rozumie przez objawy epileptyczne?

Biegły: — Wykazują je przeważnie manjacy, są to zazwyczaj ludzie zli, którzy jednak często mają na ustach imię Boga i wykazują świętoszkowate życie. Jest to tak zwana epilepsja minus (mała).

Obr.: — Ale chodzi mi o cięższe wypadki.

Biegły: — Owszem, jest jeszcze epilepsja major (większa), wtedy chory w czasie ataków ma drgawki i następuje zupełnie zamroczenie umysłowe. (Dalszy ciąg na str. 2-giej).



# Proces Gorgonowej

(dalszy ciąg)

**Obr.:** — Mnie chodzi jednak o coś innego. Mianowicie czy nie może się zdarzyć okres takiego zaburzenia psychicznego, który nie pozostawia żadnych śladów.

**Biegły:** — To może się zdarzyć u każdego człowieka, ale to są zaburzenia, trwające kilka sekund, przemijające bez echa. Takie zaburzenia nie mają w życiu żadnego znaczenia.

**Obr.:** — A czy mogą być jakieś ekwiwalenty napadów epileptycznych?

**Biegły:** — Owszem, to się zdarza często. Nazywa się to równoważnikiem napadu epileptycznego. W tym wypadku niema napadu ani przedtem, ani potem, ale we środku jest zamroczenie umysłu.

## W stanie zamroczenia umysłowego można popełnić nawet morderstwo

**Obr.:** — Czy w takich wypadkach osobnik może popełnić w stanie tego zamroczenia czyn gwałtowny?

**Biegły:** — Tak, może.

**Obr.:** — Czytałem w literaturze naukowej, że człowiek w takim zamroczeniu epileptycznym może popełnić czyn gwałtowny, brutalny. Rücke mówi nawet o morderstwach.

**Biegły:** — Tak, to bywa.

**Obr.:** — Jest jeszcze inna rzecz, którą znalazłem w literaturze naukowej, że w takim zamroczeniu osobnik dopuszcza się czynów seksualnych o charakterze sadystycznym.

**Biegły:** — To nie jest reguła, ale to może być. Znam takie wypadki.

**Obr.:** — Jeden z autorów powiada, że jakiś osobnik może popełnić ten czyn i to się nie wiąże absolutnie z jego przeszłością.

**Biegły:** — Tak, to może być.

## Stan zamroczenia może trwać nawet 14 dni

**Obr.:** — Czy taki stan zamroczenia, który jest ekwiwalentem napadu epileptycznego, może trwać długo?

**Biegły:** — Tak, może trwać kilka sekund, kilka minut, kilka godzin, a nawet kilka dni. Ja sam miałem przypadek w swojej praktyce, kiedy to trwało 14 dni.

**Obr.:** — Ja czytałem jeszcze jedną ciekawą rzecz, mianowicie, że sprawca morderstwa w stanie takiego zamroczenia zostawił w kacie po sobie kał.

**Biegły:** — Tak, to się zdarza, ale rzadko.

**Obr.:** — Czy takie przypadki epileptyczne muszą zdarzać się u człowieka od zarania jego dzieciństwa, czy też mogą wybuchnąć niespodziewanie później?

**Biegły:** — Mogą wybuchnąć niespodziewanie później, gdy ktoś ma 10 lat, 20, a nawet 30.

**Obr.:** — A czy wiek dojrzewania seksualnego może spowodować taki wybuch?

**Biegły:** — Ja tego w swojej praktyce nie stwierdziłem.

## Czy okres dojrzewania może spowodować wybuch zamroczenia umysłowego

**Obr.:** — A jednak Oppenheim pisze, że właśnie okres dojrzewania może spowodować taki wybuch zamroczenia umysłowego.

**Biegły:** — To jest bardzo możliwe. Wiem o tem, że jest to w literaturze naukowej, ja tego osobiście nie stwierdziłem.

**Obr.:** — Czy p. doktor słyszał, że choroba gruczołu tarczycowego występuje tam, gdzie w rodzinie są epileptycy?

**Biegły:** — Słyszałem o tem. Literatura mówi o tem dużo, ale sam nie doświadczałem.

**Przew.:** — Czy panowie mają jakieś wnioski?

**Adw. dr. Axer:** — To, co pan dr. Jankowski mówił, jest tak ważne, że prosiłbym, aby stenograf przygotował na jutro odpis, dr. Jankowski przejrzy go i uzupełni a wówczas będzie można o tem mówić.

**Przew.:** — Jak się p. prof. Olbrycht ustosunkowuje do tego wszystkiego?

**Prof. Olbrycht:** — Przychyłam się do opinii dr. Jankowskiego.

## Sensacyjne pytanie prok. dr. Szypuły

**Prok. dr. Szypuła** (do dr. Jankowskiego): — Czy to wszystko, cośmy tu ostatnio słyszeli, może się odnieść do Stasia Zaremby?

**Adw. Axer:** — To pytanie jest niedopuszczalne. Dr. Jankowski zastrzegł się w swym parere, że to, co mówi, nie może być decydujące. To, co p. prokurator zapytał p. biegłego, jest pytaniem nie dla biegłego, lecz dla ławy przysięgłych.

**Przew. (do prok. Szypuły):** — Proszę podyktować do protokołu pańskie pytanie, abyśmy mogli się nad niem zastanowić.

**Prok. dr. Szypuła** dyktuje.

**Adw. Ettinger:** — Prosiłbym o uchylenie tego pytania. Zwracam uwagę, że dotychczas z naszych pytań i z pytań ławy przysięgłych było usuwane wszystko, co mogło być obciążeniem osoby trzeciej. Pytanie, które p. prokurator postawił, nie jest pytaniem dla biegłego, ale dla ławy przysięgłych.

**Przew.:** — Trybunał się nad tem naradzi podczas przerwy. Zarządzam przerwę na 45 minut.

## Czy mord w Brzuchowicach mógł być dokonany przez epileptyka

Po przerwie rozprawa zostaje wznowiona o godz. 1.30. Przewodniczący ogłasza postanowienie Trybunału, uchylające pytanie prokuratora, ponieważ dotyczy Stasia Zaremby, a nie oskarżonej.

**Prok. dr. Szypuła:** Wobec tego zadam inne pytanie, odnoszące się bezpośrednio do Stasia, które w tym wypadku może być jeszcze zadane: czy w czasie badania Stasia Zaremby wyszły na jaw jakieś okoliczności, że Stas Zaremba mógł być dotknięty jakimś stanami zamroczenia umysłu?

**Prof. Jankowski:** W moim orzeczeniu o tem dokładnie mówiłem, że nie znaleźliśmy tych śladów. Na tem stanowisku stoję i dzisiaj. Badając tego chłopca kilka razy, nic nie stwierdziłem. Pytałem również jego krewnych, przedewszystkiem ojca i Kudelkowa. Zrozumiałą jest rzecz, że do zeznań krewnych trzeba się odnieść z największą ostrożnością, ale sam też nie stwierdziłem objawów, spotykanych u degeneratów umysłowych.

**Prok.:** — Czy można wnioskować, że mord w Brzuchowicach dokonany był przez epileptyka w stanie zamroczenia umysłu?

**Biegły:** Byliśmy przecież w Brzuchowicach i widzieliśmy, jak tam jest ciasno. Epileptyk musiałby poprzetracać rzeczy i dlatego skłoniliśmy się do przypuszczenia, że tego czynu epileptyk nie dokonał, nie mam jednak pewności, że go nie popełnił.

**Adw. dr. Axer:** Proszę to zaprotokolować.

**Prok. dr. Szypuła:** Ja skonkretyzuję wniosek: Czy mógł to popełnić epileptyk?

**Biegły:** Tak kategorycznie nie mogę powiedzieć. Powiem tylko, że żadne szczegóły dokonanego morderstwa nie skłaniają do przypuszczenia, że czynu dokonał epileptyk, działający w stanie zamroczenia.

**Adw. dr. Woźniakowski:** Przypomnę p. profesorowi coś z naszej wspólnej praktyki. Kasjer magistratu w Brzesku, Kochanek, zamordował swoją żonę, zadając jej 37 ran, mordując ją w sposób bestjałski. Stwierdzono, że to jest degenerat, chociaż nie było żadnych pozostałych cech.

**Przew.:** Dlaczego pan mówi o obronie. Przecież na pana nikt nie leci. (Na sali głośny śmiech).

**Biegły:** Dobrze, wobec tego, ażeby nie było ewentualnych nieporozumień, powiem, że to było niesłychanie brutalne. Jeżeli mord dokonany został w sposób brutalny, to nasuwa to podejrzenie, że dokonał go degenerat względnie epileptyk.

**Adw. dr. Axer:** Czy alkoholizm rodziców predestynuje do tego, że dzieci są epileptykami?

**Biegły:** Tak, wielki procent epileptyków pochodzi z rodzin, oddających się nalogowo alkoholizmowi.

**Adw. dr. Axer:** — A czy p. profesor zna pracę prof. Orzechowskiego z Warszawy, wydaną w roku 1929 o epilepsji ciężkiej? Czy pan zna tę teorię?

**Biegły:** — Tak.

**Adw. dr. Axer:** — Czy panowie wyraźnie pytali Henryka Zarembe, czy Stas miał konwulsje w dzieciństwie? Bo tego w parere niema.

**Biegły:** — (przegląda parere): Tego nie pytałem, ale Zaremba powiedział mi że chłopiec był zupełnie zdrow.

**Adw. dr. Axer:** — Ale czy p. Henryk Zaremba opowiedział również, że jego matka była nalogową alkoholizką i że z tego powodu chorowała na delirium tremens?

**Biegły:** — Tego Zaremba nie mówił.

**Adw. dr. Woźniakowski:** — Proszę to zaprotokolować.

Przewodniczący zwalnia biegłego i pyta obronę, czy ma jakieś wnioski.

## Obrona żąda zasięgnięcia opinii jednego z uniwersytetów

**Adw. dr. Axer:** — Jakkolwiek biegły prof. Olbrycht oświadczył, że nie widzi sprzeczności między swoim orzeczeniem a orzeczeniem prof. Hirschfelda, to jednak takie sprzeczności istnieją. W pierwszym rzędzie — jeżeli chodzi o opinię w związku z zakrwawioną chusteczką — poglądu obu biegłych różni się w kwestii obecności elementu A. na niezakrwawionych częściach chusteczki.

Podczas, gdy prof. Hirschfeld twierdzi, że w niezakrwawionej części jest element A. w takiej samej ilości jak i w zakrwawionej, więc wnosi z tego, że element ten nie pozostaje w żadnym związku z krwią denatki — prof. Olbrycht natomiast twierdzi, że w tych częściach, napozór niezakrwawionych, znajduje się krew, która dostała się tam przez zmoczenie chusteczki.

Prof. Hirschfeld zajął stanowisko przeciwne i oświadczył, że nawet gdyby się tam dostała krew, to ta część niezakrwawiona nie mogłaby tak reagować jak reagowała.

Ponieważ nie można się spodziewać wyjaśnienia tych sprzeczności od obu biegłych, gdyż przypuszczam, że ani jeden ani drugi się nie cofnie, wnoszę, aby sąd zarządził zasięgnięcie opinii odnośnie tych sprzeczności od wydziału medycznego jednego z uniwersytetów polskich, z wyłączeniem uniwersytetu krakowskiego i warszawskiego.

Drugi mój wniosek: Proszę, aby sąd stwierdził, że matka Henryka Zaremby przebywała w wydziale 3-cim szpitala we Lwowie z rozpoznaniem delirium tremens wskutek nalogowego alkoholizmu. Motywuję ten wniosek tem, że obrona twierdzi, że morderstwa mógł dokonać ktoś w momencie zamroczenia epileptycznego.

## Dalsze wnioski obrony

Trzeci wniosek: Proszę o przesłuchanie w charakterze świadka wiceprezesa sądu okręgowego we Lwowie, p. Jana Antoniewicza, który prowadził pierwszą rozprawę przeciwko Gorgonowej. Motywuję to tem, że biegli Westfalewicz i Opleński twierdzili, że świeca wędrowała w sędzie z rąk do rąk i dlatego mogło na niej nie zostać śladów krwi, gdy przesłano tę świecę do Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie. Jest to nieprawda, ja to dobrze pamiętam. Prezes Antoniewicz zwrócił wówczas uwagę, żeby nie dotykać świecy, ponieważ są na niej ślady, a przed wysłaniem tego przedmiotu do Warszawy zapytano biegłych Westfalewicza i Opleńskiego, czy są na nim dostateczne ślady, które umożliwiłyby dalsze badania. Odpowiedzieli oni, że tak.

**Adw. Ettinger:** — Przyłączam się do wniosku kol. Axera. Chcę dodać tylko jedną uwagę: Mogłoby zachodzić obiektywnie, czy można jako świadka powołać przewodniczącego rozprawy. Sa-

dze, że tego rodzaju obiektywność była nie-słuszna. Jeżeli można było wezwać w charakterze świadka sędziego śledczego, to ze stanowiska prawnego można wezwać również prowadzącego rozprawę.

Prezes Antoniewicz mógłby ustalić jeszcze jeden szczegół, który ma bardzo poważne znaczenie. Zarzucano tutaj, że dowody rzeczowe były zbutwiałe i spleśniałe. Prezes Antoniewicz stwierdził, że we lwowskim sądzie przechowywane były w suchym magazynie, w którym nie mogły ani zbutwieć, ani zwiłgotnieć.

Obecnie chcę złożyć ze swej strony jeszcze jeden wniosek, który już złożyłem na początku rozprawy: o powołanie w charakterze psychologów, którzy zbadają stan umysłowy Stasia Zaremby, prof. Stefana Baley z Warszawy i d-ra Goldszmita-Korczaka, ponieważ prof. Zieliński nic nam w swem orzeczeniu nie wyjaśnił.

**Adw. dr. Woźniakowski:** — Przyłączam się do wniosków kol. Axera i Ettingera i ze swej strony chcę dodać: pp. psychiatrzy dali nam wiązkę faktów, dotyczących stanu umysłowego Stasia Zaremby, ale dali to, nie znając historii choroby żony Henryka Zaremby, a matki Stasia, oraz matki Henryka Zaremby. Być może, że ich orzeczenie po zapoznaniu się z takimi faktami wypadłoby inaczej. Dlatego też wnoszę, aby się zapoznali jeszcze raz z temi faktami i złożyli jeszcze raz wyjaśnienia.

Następnie zgłaszam wniosek o przedłożenie ławie przysięgłych zdjęć daktyloskopijnych krwawych odcisków na ścianach w pokoju Lusi, z wyjaśnieniem przysięgłym, że, jak stwierdzono, odciski te są odciskami rak Stasia.

Uzupełnię również wniosek kol. Axera w kierunku zasięgnięcia opinii wydziału medycznego jednego z uniwersytetów w sprawie krwi menstruacyjnej na chusteczce i w sprawie metod badań, jakie zastosował Państwowy Zakład Higieny w Warszawie, a które skrytykował prof. Olbrycht.

## Różnica w opiniach prof. Dadleza i Olbrychta

**Adw. dr. Axer:** — Chciałbym również uzupełnić jeszcze swój wniosek: Jeżeli już będziemy się zwracać po opinię do wydziału medycznego któregośkolwiek z uniwersytetów polskich, to niech równocześnie wypowiedzą oni swoją opinię odnośnie następującej sprawy:

Była kolosalna różnica w opiniach prof. Dadleza i prof. Olbrychta co do dżagana. Prof. Dadlez powiedział, że jeżeli chodzi o czwartą ranę w głowie Lusi, to jest rzeczą mało prawdopodobną, niemal wykluczoną, że mogła być zadana dżaganem. Prof. Olbrycht twierdził natomiast, że mogła być zadana dżaganem.

Prof. Dadlez wykluczał dżagan jeszcze z tego względu, że nie znalazł na nim krwi, oświadczaając, że jakieś ślady krwi powinny były pozostać. Prof. Olbrycht natomiast oświadczył, że nawet w wypadku, gdyby dżagan był narzędziem mordu, mogły ślady krwi na nim nie pozostać.

Następnie prof. Dadlez mówił, że przez cały rok przeprowadzał doświadczenia i przeprowadził trzysta kilkadziesiąt doświadczeń, że jeżeli przedmiot żelazny zanurzony w świeżej krwi która nie zdążyła jeszcze skrzepnąć, rzucić do wody, to wprawdzie nie zostaną na nim ślady krwi, ale zostaną specjalne jasne plamy rdzy. Prof. Olbrycht doświadczenia te zlekceważył, wobec tego i w tym wypadku prosiłby o zaciągnięcie opinii wydziału medycznego jakiegos uniwersytetu.

**Przew.:** — Jak się do tych wniosków ustosunkowuje prokurator?

**Prok. dr. Szypuła:** Prosiłbym p. przewodniczącego o odroczenie rozprawy do jutrzejszego dnia. Jutro rano złożę odpowiedni wniosek.

Wobec powyższego przewodniczący o godz. 3.15 zamyka rozprawę, odraczając ją do dzisiaj, do godz. 9.30 rano. **JUTRZEJSZY „EXPRESS” PRZYNIEMIE DALSZY CIĄG PROCESU GORGONOWEJ.**



# Dolar spadnie o 15 lub 20 procent

## Nowa emisja 3 miliardów dolarów.—Oświadczenie Roosevelta o polityce walutowej

Wiedeń, 21 kwietnia. „Neue Freie Presse“ w depeszy z New Yorku wyraża przypuszczenie, że rząd amerykański planuje **OBNIŻENIE WARTOŚCI DOLARA OD 15 DO 20 PROC.**

Waszyngton, 21 kwietnia. Projektowana poprawka do projektu ustawy o pomocy dla rolnictwa przewiduje upoważnienie do emisji banknotów do wysokości 3 miliardów dolarów.

Waszyngton, 21 kwietnia. Na konferencji środowic przemawiał prezydent Roosevelt o sprawie waluty. „Postanowiliśmy w sobotę — oświadczył prezydent — i ogłosiliśmy dzisiaj, że złota nie wolno wywozić, z wyjątkiem: 1) należącego się obcym państwom i 2) na pokrycie bilansu handlowego. „Chcemy podnieść ponownie ceny towarów i zdecydowaliśmy się pozostać przy dolarze, przeciw któremu spekulacja zagraniczna od lat ponawiała ataki, samemu sobie. To sprowadza nas na jedną podstawę z zagranicą i daje nam lepsze szanse w konkurencji. Np. mogą te nasze towary wywozowe, które mają światową cenę rynkową, jak np. bawełna,

skorzystać z tego jeśli dolar obniży się o około 15 procent.

Nie można teraz jeszcze przewidzieć, jaki będzie nasz najlepszy krok. Naszym celem jest podniesienie cen towarów na rozsądny poziom. Nasze postępowanie nie jest inflacją kontrolowaną. Byłoby to mylne wyrażenie. Nie planujemy uży-

wać prasy drukarskiej do zapłacenia naszych wydatków, lecz chcemy kontrolowanego poziomu cen.

Również nie planujemy, jak o tem fałszywie donoszono, bezsensownego wydania 5 do 6 miliardów dolarów na roboty publiczne, lecz tylko takie projekty produktywne, które się nadają do rych-

łego złagodzenia bezrobocia.

Mamy nadzieję, że znowu przywieziemy cały świat do standardu złota w jakiegokolwiek formie. Nie jest konieczne żądać w przyszłości wysokiego pokrycia w złocie np. 40 procentowego, ale waluta musi być w najważniejszych krajach ustabilizowana, jeśli handel ma się rozwijać.

Waluta amerykańska przyjdzie znowu do siebie po krótkich stosunkowo wahaniach, a nasza polityka finansowa jest zdrowa, bo nasza własna położeń wobec zagranicy jest zupełnie pomyślne.

Czy później przyjdzie jeszcze kiedyś do dewaluacji dolara, nie wiem. Zależy to od rokowań międzynarodowych i zda je się, że jest jeszcze daleko. W każdym razie mamy dość pieniędzy na wszystkie ustawowe potrzeby.

## Dolar w Łodzi

Wedle otrzymanych z Nowego Yorku wiadomości w dniu wczorajszym późnym wieczorem, w obrotach prywatnych płacono za funt angielski 3,93, to znaczy kurs dolara poprawił się. Naogół nastroj jest bardziej optymistyczny. W Warszawie i w Łodzi ze względu na niepewną i niebezpieczną sytuację

dolara obroty spekulacyjne minimalne. Nabywa się tylko walutę dla krycia zobowiązań dolarowych po kursie znacznie wyższym od urzędowego. Dolar w placeniu 8.10 — 8.15, w żądaniu 8.20. — Złota na rynku są ilości wystarczające. Również i w złocie obroty są nikłe.

# Unja austro-węgierska pod protektoratem Mussoliniego. — Sensacyjne plany dyktatora Włoch

Paryż, 21 kwietnia. Przez koła dyplomatyczne podtrzymywane są uporczywie pogłoski o mającej w najbliższym czasie nastąpić unji austro-węgierskiej pod protektoratem Mussoliniego.

Przy zachowaniu autonomii finansów oraz oddzielnych armii, oba pań-

stwa miałyby jednak wspólny sztab generalny austro-węgierski.

Projekt swój dyktator włoski motywuje koniecznościami natury gospodarczej.

W związku z tym projektem stoi ostatnia podróż do Rzymu kanclerza austriackiego, Dollfussa. Jako dowód, iż

projekt taki ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, koła dyplomatyczne podają, iż w ostatnim czasie Włochy dostarczają większe transporty broni do Węgier.

Wiedeń, 21 kwietnia.

„N. W. Tagblatt“ rzekomo na podstawie informacji ze źródeł francuskich do nosi, że Mussolini nie uważa obecnej chwili za odpowiednią do ustalenia wspólnego programu rewizyjnego z Niemcami.

Zdaniem dziennika interwencja dyplomatyczna Francji, która stara się ujawnić tendencje włoskie na terenie nadunajskim i na Bałkanach, pokrzyżuje samemu porozumieniu niemiecko-włoskie.

Co się tyczy Austrii, pewne jest, że Włochy kategorycznie odrzuciły możliwość Anschlussu.

W końcu dziennik zarzuca, że stanowisko rządu angielskiego wywołało w Rzymie rozczarowanie.

## Robotnicy niemieccy domagają się od Hitlera aby podjął walkę z bezrobociem

Berlin, 21 kwietnia. Zarząd ogólnoniemieckiego związku zawodowych organizacji powziął uchwałę wzywającą swych członków do wzięcia masowego udziału w przygotowywanych przez rząd oficjalnych obchodach w dniu 1 maja.

W dalszym ciągu zarząd w odezwie apeluje do rządu Rzeszy, aby wprowadził ustawowo 40 godzinny tydzień pracy i wszczął walkę z bezrobociem, przyrzekając ze swej strony poparcie tej walce.

## Echa procesu inżynierów angielskich

### Soważne nieporozumienia w łonie rządu moskiewskiego

Moskwa, 21 kwietnia. Czterej inżynierowie angielscy Monchouse, Susny, Gregory i Nordwall, ostatni w towarzystwie żony - rosjanki, odjechali wczoraj wieczorem do Anglii przez Warszawę i Berlin.

Paryż, 21 kwietnia. Korespondent „Le Journal“ donosi z Moskwy, że proces przeciwko inżynierom angielskim spowodował poważne nieporozumienia w łonie rządu sowieckiego. Lansowany jest pogląd, że pro-

ces spowodowało G. P. U. celem obalenia Stalina. Na skutek kategorycznego wystąpienia Litwinowa G. P. U. otrzymało rozkaz uprzedniego informowania komisarzy spraw zagranicznych o wszystkich procesach wszczętych przeciwko inżynierom zagranicznym.

Jednocześnie prasa francuska ocenia ostatnie zarządzenia celne Anglii w stosunku do towarów sowieckich nie jako akt zemsty, ale jako wyłącznie narzędzie presji, którym rząd brytyjski będzie mógł operować wobec Moskwy.

## Zgon sędziego który skazał na śmierć Sacco i Vanzettiego

Nowy York, 21 kwietnia. (t) Sędzia Webster Thayer, znany z wyroku skazującego na śmierć Sacco i Vanzettiego, zmarł dnia 19 b.m. w New Yorku.

Aż do ostatniej chwili życia sędzia był pilnie strzeżony przez agentów tajnej policji.

W sierpniu 1927 roku Sacco i Vanzetti, oskarżeni o działalność anarchistyczną, zostali straceni. Gubernator stanu New York, Fuller miał prawo ułaskawić ich, ale nie skorzystał z niego.

Odpowiedzialność za wyrok, który wywołał wielkie oburzenie na całym świecie, ponosił jednak sędzia — Thayer.

We wrześniu 1927 roku dostał on ciężkiego ataku nerwowego, a w 1932 roku rzucono bombę w jego mieszkanie w Worcester. Sędzia nie ucierpiał osobiście, ale poniósł duże straty materialne.

## Opera nowojorska uratowana

Miljonerzy ofiarowali 270 tys. dolarów

Nowy York, 21 kwietnia.

(t) Największa opera świata „Metropolitain“ znajdowała się w trudnościach finansowych i dalsze jej istnienie było zagrożone. Obecnie udało się uratować ją największą placówką artystyczną. — Miljonerzy amerykańscy ofiarowali już do tej pory 270,000 dolarów, które wystarczą na pokrycie przypuszczalnego deficytu.

Sezon operowy zostaje jednak skrócony z 24 na 14 tygodni.

Warszawa, 21 kwietnia.

Pan prezes rady ministrów Prystor wyjechał wczoraj wieczorem do Wilna na uroczystości związane z 14 rocznicą oswobodzenia Wilna.

## Strejk muzyków austriackich

Wiedeń, 21 kwietnia.

(t) Na prowincji wybuchł wczoraj strajk muzyków. Strajk ten wywołany został wskutek zatargu ze stowarzyszeniem autorów, którzy domagają się, aby muzycy wpłacali wysokie procenty od granych utworów. Muzycy oświadczają, iż zarobki ich są tak minimalne, że w obecnym stanie nie mogą płacić za wykonywanie utworów muzycznych.

Właściciele lokali rozrywkowych oraz restauracji solidaryzują się ze strajkującymi muzykami.

## Trzy pożary w Łodzi

Łódź, 21 kwietnia.

Doby ubiegłej łódzka straż ogniowa wzywana była trzykrotnie do następujących pożarów:

Przy ul. Wierzbowej nr. 18 w fabryce „Wierzbowianka“, dzierżawionej przez D. Liskowskiego, od iskry zapalił się kurz na maszynie. I i II oddziały straży ogniowej ogień wkrótce zlokalizowały. Straty nieznaczne.

Z kolei w domu przy ul. Juliusza 28 zapaliły się sadze w kominie. Straż pożarna ogień szybko ugasiła.

Wreszcie w mieszkaniu Ludwika Urskiego przy ul. Napiórkowskiego nr. 47 zapaliły się od pieca w kąpielowym złożone szmaty, powodując uszkodzenie części ściany.

IV oddział straży ogniowej po półgodzinnej akcji ratunkowej ogień zlikwidował.

## Ranny na torze kolejowym

Łódź, 21 kwietnia.

(mg) Wczoraj o godz. 11 w nocy na torze kolejowym Moszczenica—Baby znaleziono 17-letniego Henryka Sierocitkiego (zam. w Gąsowicach) z raną kłutą lewego łędźwia oraz silnym krwotokiem z ust.

Rannego odwieziono na stację kolejową w Łodzi, skąd wezwane pogotowie ratunkowe u Miejsko go w stanie ciężkim w szpitalu św. Józefa.

Policja prowadzi dochodzenie w kierunku ustalenia okoliczności, w jakich Sierocitki owe uszkodzenia odniósł.

## Służąca usiłowała odebrać sobie życie

Łódź, 21 kwietnia.

(mg) Wczoraj 20-letnia Weronika Izik, służąca z zawodu, w zamiarze samobójczym odkręciła kurek od gazu, doznając silnego zatrucia. Lekarz pogotowia udzielił natęcej pierwszej pomocy, zostawiając ją na miejscu w stanie osłabionym.

Powodem usiłowanego samobójstwa był najprawdopodobniej zawód miłosny.

## Katastrofa autobusu pod Rzymem

16 turystów niemieckich rannych

Rzym, 21 kwietnia.

(t) W pobliżu miejscowości Sienna autobus, w którym znajdowało się 33 turystów niemieckich w drodze do Rzymu, uległ katastrofie. Autobus wpadł do rowu, przysiadając większość pasażerów.

Wypadek ten spowodowany został zepsuciem się hamulca. 16 osób odniosło ciężkie rany, tak że musiano ich przewieźć do najbliższego szpitala w Chiussì.

NAPADY I BÓJKI

Łódź, 21 kwietnia.

(mg) Przy ul. Zakątnej Nr. 80, 60-letni Stanisław Siewkawiński, zamieszkały tamże, został napadnięty przez nieznanego osobnika i odniósł ranę tłuczoną głowy, zadaną łepem narzędziem.

Lekarz pogotowia po opatrzeniu, zostawił poszkodowanego w stanie osłabionym na miejscu. W godzinach popołudniowych przy ul. Zróbtowej róg Trebackiej 18-letni krawiec Rachwał Stobiecki (Aleksandryjska 15) w czasie bójki odniósł ranę tłuczoną głowy zadaną łepem narzędziem. Wezwany lekarz pogotowia udzielił Stobieckiemu pierwszej pomocy w V komisariacie policji, zostawiając go w stanie osłabionym na miejscu.

Wreszcie przy ul. 6-go Sierpnia 96 przechodzący ulicą 19-letni korepetytor Samuel Kwiat (6-go Sierpnia 33) otrzymał w czasie bójki ranę tłuczoną głowy odnoząc uszkodzenia kości czołowej. Poszkodowany odwieziony został do domu.

(mg) 64-letni Izrael Stal (stały mieszkaniec Łęczycy) przechodząc Szosą Zgierską, został w dniu wczorajszym napadnięty przez nieznanego mężczyznę, który zadał mu silny cios kamieniem wybijając mu oko. Poszkodowany Stal do którego wezwano pogotowie ratunkowe, odwieziony został do szpitala św. Józefa, gdzie lekarz stwierdził, iż lewe oko jest stracone. Za napastnikiem wszczęto poszukiwania.





**Moje Minjatury**

**Coś dla każdego**

Na placu odbywają się ćwiczenia rekruckie. Musztrę prowadzi młody podporucznik rezerwy, który odbywa właśnie czterotygodniowe ćwiczenia. Słaby głosik pana podporucznika rozlega się po polu jak śpiew słowika.

W pewnej chwili zbliża się doń dowódca pułku i powiada:

— Energicznie, panie poruczniku, energicznie!.. Proszę takim tonem wydawać komendę, żeby ją nawet pańska teściowa musiała wykonać!..

\*\*

Druga godzina w nocy. W mieszkaniu pana komisarza rozlega się telefon.

Pan komisarz zdejmując słuchawkę.

— Hallo!.. Czy pan komisarz?! — rozlega się przerszony głos. — Proszę przysłać natychmiast policję na Barańską 54, front trzecie piętro u Szlemowicza..

— Co się tam stało? — pyta komisarz.

— Przed chwilą zastrzelono się dwóch gości podczas bridża!

— Dobrze! — odpowiada pan komisarz. — Zaraz prześlę tam przodownika i posterunkowca.. A tych dwóch pozostałych proszę nam tu przysłać, bo zaczynamy właśnie partyjkę!

\*\*\*

Dela i Cela to dwie przyjaciółki. Pewnego dnia Dela zwraca uwagę swej przyjaciółce:

— Rozpuszczasz o mnie jakieś niecie plotki!

— Ja..

— Tak, moja droga.. Mówiłaś na przykład, że jestem taka stara, że mogłabym być twoją matką.

— Nic podobnego! — odpowiada Cela. — Powiedziałem tylko, że mogłabym być twoją córką!

\*\*\*

Mayer spotyka przyjaciela:

— Panie Mayer, słyszałem, że pan adoptował sobie dziecko?..

— Owszem... sześciolatniego chłopca..

— Dlaczego nie dziewczynkę?.. Dziewczyn-

**Jakie będzie lato?..**  
**Czerwiec i sierpień — upały. — Naogół**  
**sucho i pogodnie**

Nigdzie bodaj prawda nie jest tak żywota jak w przysłowia naszego ludu, który powiada:

— Kwiecień — plecień, bo przepłata: — trochę zimy, trochę lata..

Czyż nie jest to stuprocentową prawdą w obliczu pogód, jakich świadkami jesteśmy ostatnio?.. Po ciepłym, pogodnym marcu mamy miesiąc największych niespodzianek.

W ciągu dnia mamy próbki wszystkich możliwych zjawisk atmosferycznych. Więc z samego rana jest pogodnie, sucho i słonecznie, ale już koło jedenastej kłębczaste obłoki i chmury zasuńwają niebo, słońce ucieka gdzieś na dalszy plan i zrywa się wichur. Potem naprzemian pada deszcz i śnieg, a przed kilku dniami mieliśmy szczyt cudów: — padał śnieg, a jednocześnie

**świeciło słońce..**

Kwiecień zaznaczył się ponadto znaczną niższą temperaturą. Znowu ożywił się ruch w budkach z materiałami opałowymi, znowu trzeba było palić w piecach i wyciągać z szafy futra. Mimo iż mija już druga połowa kwietnia, zimno jeszcze daje się we znaki.

Ale nie długo już maj.. Słońce zacznie mocniej przegrzewać, zazielenią się

ka może się potem przydać do gospodarstwa..

— Ja wiem, ale mieliśmy akurat w domu stare spodnie!..

\*\*\*

Małego Stasia pytano co to jest sen.

— Ja wiem! — odpowiedział malec. — To jest takie kino w nocy!

\*\*\*

Spotkali się dwaj przyjaciele.

— No, jak tam? — pyta pierwszy. — Słyszałem, że się ożeniłeś?.. Czy jesteś szczęśliwy?

— Hm... Przez pierwszy miesiąc myślałem, że uduszę mą żonkę z wielkiej miłości..

— No, a potem?..

— Potem?.. Potem żalowałem, że tego nie uczyniłem..

drzewa, nad światem zapanuje prawdziwa, niefałszowana wiosna. I oto przed każdym z nas zjawia się pytanie:

— Jakie też będzie lato w tym roku?..

Jeśli wierzyć przepowiedniom meteorologów, to będziemy mieli w tym roku wyjątkowo suche i pogodne lato. Szczególnie

**czerwiec i sierpień**

mają być upalne i pogodne.

Nawet we wrześniu przepowiadają jeszcze upały.

Ano — zobaczymy... **Stach.**

*Karnecik teatralny*

**TEATR MIEJSKI.**  
 Ostatnie występy Stefana Jaracza.  
 Dziś, w piątek, wieczorem po cenach znizowanych oraz w sobotę i w niedzielę po 2 razy o godz. 4-ej po poł. i o 8.30 wieczorem sztuka Zuckmayera „Kapitan z Koepenick”.

**TEATR KAMERALNY.**  
 Ostatnie występy M. Przybyłko-Potockiej.  
 Występy Marii Przybyłko-Potockiej dobiegają już końca. Znakomita artystka wystąpi jeszcze dziś w piątek i w sobotę wieczorem, oraz w niedzielę o godz. 5-ej po poł. w kapi-talnej komedji J. Erwina „Pierwsza Pani Fra-zer”.

**TEATR OPERETKA „8.30” (Przejazd 34).**  
 Dziś i codziennie o godz. 8.30 wieczorem ciesząca się powodzeniem operetka H. Hirscha w 3-ach aktach p. t. „Dolly”.

W pełnych próbach jubileuszowa operetka wiedeńska p. t. „Paganini”.

**Hallo! Tu radio!**

**PIATEK, dnia 21-go kwietnia 1933 r.**

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.  
 11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komun. lotn.  
 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnal z Krakowa.  
 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.  
 12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.  
 13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.  
 13.25—15.10: Przerwa.  
 15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksportowego.  
 15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.  
 15.25—15.30: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.  
 15.30—15.35: Chwilka morska i kolonialna.  
 15.35—15.50: „Przegląd wydawnictw periodycznych”.

15.50—16.20: Płyty gramofonowe  
 16.20—16.40: Odczyt dla maturzystów p. t. „Zjednoczenie Niemiec” — wygl. prof. Janusz Iwaszkiewicz.  
 16.40—17.00: Odczyt p. t. „O przebieganiach wiscennych” — wygl. dr. Józef Stein.  
 17.00—17.55: Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego.  
 17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.  
 18.00—18.20: Odczyt dla maturzystów p. t. „Odrodzenie Państwa Polskiego” — odczyt ILg. wygłosi dr. Wacław Lipiński.  
 18.20—18.25: Wiadomości bieżące.  
 18.25—19.00: Odczytanie wierszy zakwalifikowanych przez Jury do konkursu poetyckiego.  
 19.05—19.25: Rozmaitości.

19.25—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.  
 19.30—19.45: Feljeton p. t. „Co wiemy o reklamie?” — wygl. p. Kazimierz Jabłowski.  
 19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.  
 20.00—20.15: Pogadanka muzyczna — wygl. dr. Alicja Simonówna.  
 20.15—22.40: Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: Ork. filh. pod dyr. Oscara Frieda i Szymon Goldberg (skr.) W przerwie feljeton literacki p. t. „Pieśniarz powstania styczniowego (Mieczysław Romanowski) wygl. p. Michał Dobrowolski.  
 22.40—22.50: Wiadomości sportowe. Dodatek do Pras. Dzien. Radj.  
 22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.  
 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Krakowa w wyk. ork. H. Golda.

**AUDYCJE ZAGRANICZNE.**

19.05. Ryga. Koncert symfoniczny.  
 19.05. Helsingfors. Koncert symfoniczny. Tr. z Uniwersytetu.  
 19.30. Budapeszt. Tr. dwóch oper z Opery Królewskiej (szczegóły w programie).  
 20.30. Strasburg. „La Perichole” — operetka Offenbacha.  
 20.45. Paryż. „Don Cesar de Bazan”. słuchow. Dumanoir i Dennery.  
 21.00. Londyn Regional. Koncert muzyki współczesnej.

**„Pozwólcie nam żyć!..”**

Powieść sensacyjno-społeczna.

**STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.**

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem zofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbarskich mieszka dumna hr. Izabella Stawuoka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Izabelle i Zbigniewa łączy przyjemne wspomnienie z Francji.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny, obojętność zaś Zbigniewa podnieca ją i rozpala. Gdy się zupełnie upewniła, iż Halina staje się jej konkurentką, postanawia zemścić się na niej.

— Zły znak! — pomyślała.

Lecz mimo to wyjechała.

Jeszcze na ostatek miała doznać matego zawodu. Gdy żegnała się z kuzynem w holu pałacowym, próżno starała się w oczach jego znaleźć trochę smutku lub wyczytać niema prośbę o rychły powrót.

Młodzieniec był uprzedzająco grzeczny i troskliwy, niemniej chłodny.

— Pozwalam ci się pocałować na pożegnanie — szepnęła, gdy on dotknął się ustami jej ręki.

I objawszy go za szyję, pocałowała go mocno w usta.

Zbigniew odwzajemnił się na tę niespodziewaną pieśczętę pięknej panny. Ale pocałunek jego nie miał w sobie ani żaru ani namietności.

— Jest niby jesienne słońce — pomyślała Izabella, mimowoli, przypominając sobie rozkosz jego cudownych dawnych pocałunków.

Westchnęła rozczarowana. Nie tała przecież sama przed sobą, że jedną z przyczyn jej wyjazdu była myśl o słodkim pożegnaniu się ze Zbigniewem. — Chciała znów poczuć smak jego gorących pocałunków — a zbyt była dum-

na, ażeby, nie znalazłszy specjalnej okazji, rzucić mu się pierwsza na szyję.

Co innego w czasie pożegnania..

Lecz młody Zbaraski nie chciał, czy nie umiał wykorzystać tej sposobności..

Izabella z ciężkim sercem siadła do auta. Wóz, prowadzony wprawna jej ręką pomknął jak wichur naprzód.

Na najbliższym zakręcie dębowej alei wyminęła Halinę. Na jej widok mocniej zacisnęły się szczęki pięknej arystokratki.

— Tylko nie triumfuj przedwcześnie, moja mała! wróce niebawem ale jako zwycięzczyni — pomyślała i, nie odpowiadając na ukłon dziewczyny, pomknęła dalej.

Błękitny „Packard” wypadł z alei i skręcił na szosę, ażeby przepaść w dalekości.

Wraz z nim zniknął z pałacu dembiankowskiego cień, jaki padał na bez-troskę i szczęście Haliny.

Uczuła się nagle lekka i swobodna. Przechodząc przez wielkie sale pałacu lub spacerując po parku, nie odczuwała podświadomego lęku, że natknie się na dumną postać hrabianki i że czarne jej oczy zmrozą ją chłodem i szyderstwem swych spojrzeń.

Coraz częściej zato poczęła się widywać z młodym hrabią, który ni stąd ni zowąd wyrastał jak z pod ziemi i wprasał się na trzeciego jeśli bawiła się z Renią, lub gdy spotkał ją samotną, proponował wspólny spacer.

Przechadźki te miały dla Zbigniewa przedziwny urok. Przypominała mu się jego pierwsza miłość: pełen niedomówień, niezdecydowania i beznamiętnych droczeń się, romans z księżniczką francuską, która teraz przebywała w maurytańskim zamku swego męża w dalekiej Andaluzji.

I dobrze mu z tem było. Narazie nie dążył wcale do tego, ażeby jakimś zuchwalszym gestem, czy śmielszą propozycją zepsuć nastrój i spłoszyć tego

dziwiczego ptaka, który przefrunął przez drogę jego życia.

Zresztą Halina nie zdawała sobie sprawy z uczuć, jakie dla niej żywi młody hrabia. Jeśli bowiem marzyła już o jakimś mężczyźnie, to najwyżej o Pawle, od którego napróżno oczekiwała odpowiedzi na swój list.

Fakt, że przystojny arystokrata raczył poświęcić jej nieco uwagi i zainteresowania, kładła na karb nudów, jakie dały mu się we znaki po wyjeździe Izabelli.

Czasem jeździła łódką: Zbigniew wiosłował a ona w beczynności poddawała swą twarz ostatnim promieniom słońca.

Raz nawet pojechali wieczorem.

Był to wieczór pełen srebrnej i seledynowej magji księżyca, który zmienił jezioro parkowe i jego brzegi w dekorację najbardziej czarnoksięskiej bajki.

Siedząca nieruchomo na przedzie łodzi dziewczyna przemieniła się w oświe-tleniu tem w jakąś wręcz niezmierną zjawę.

— Oto uosobienie ciszy — pomyślał, lekko wiosłując, Zbigniew.

A woda, wysrebrzona księżycem, stawała się coraz bardziej promienna.

Lecz nie zawsze spotkania ich miały tak idylliczny i romantyczny nastrój. — Czasami wdzielał się w nie ostry wicher namietności i ostry zgrzyt zbudzonych zmysłów.

Zbaraski zaproponował swej towarzyszce przejażdżki konne, lecz ponieważ Rajeczka nie umiała jeździć, układny młodzieniec zaoferował jej swe usługi jako nauczyciel jazdy konnej.

Było to na głównej alei parkowej. Zbigniew siedział na pięknym angielskim koniu, a stojąca obok Halina klepała poufale szyję rasowego zwierzęcia.

Usłyszawszy propozycję hrabiego, ze śmiechem zgodziła się na nią. Młodzieniec zeskoczył momentalnie z wierzchowca i dopomógł Halinie, niezgrabnie wdrapującej się na siodło.

Koń prowadzony za uźdę przez swe go pana, szedł powoli, a Rajeczka śmiała się uosobiona jak dziecko.

— Widzę, że jazda konna nie jest

znów taką wielką sztuką.. Jeszcze trochę, a nauczę się angielzować i brać w galopie przeszkody.

Zbigniew chciał jej coś odpowiedzieć, gdy nagle wzrok jego zatrzymał się na zgrabnej nodze debutującej amazonki.

Oczy młodzieńca rozplomieniły się!..

Halinę zaskoczyła nagał zmiana, widoczna na twarzy młodego hrabiego.

Momentalnie zorientowała się w sytuacji i błyskawicznym ruchem — cała w rumieńcach — obciągnęła spódniczkę..

Odtąd już więcej nie próbowała jeździć konno.

Niekiedy wieczorem, gdy mała Renia spała już w swoim łóżeczku, młody hrabia przy dyskretnych dźwiękach patefonu uczył Rajeczka nowych tańców a dziewczyna — bardzo zresztą muzykalna — zrobiła w krótkim czasie wręcz zadziwiający postępy.

Dla młodego Zbaraskiego chwile te posiadały swój specyficzny urok. Człł w ramionach swych gibkie ciało dziewczyny i właśnie to droczenie się i igranie z ogniem dawało mu subtelna, trudną do określenia przyjemność..

— Tak czy tak, musi być w końcu moja! — myślał.

I igrał dalej ze swymi zmysłami i ze swoją ofiarą.

Lecz przyszedł moment, że przełłczył się w swoim wyrafinowaniu. Zbyt młode miał serce, zbyt płomienne zmysły, ażeby móc poprowadzić do końca swoją grę..

Tańczyli właśnie tango..

Zbaraski coraz mocniej obejmował kibić partnerki. Włosy jej raz wraz muskały go po twarzy.

I wtedy..

Czerwone, lekko rozchylone usta kibiety zmieniły się w jakiś czarodziejski magnes, przyciągający go z tak potężną siłą, że młodzieniec — naogół zwykłe opanowany, nie mógł się oprzeć..

Usta hrabiego przywarły do jej warg zmysłowym, nie kończącym się nigdy pocałunkiem.

(Dalszy ciąg jutro).



# CYRKÓWKA

19)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

## STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltjerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały hywallec cyrku, którego nazywała „młodzieniec ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonyuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy łnie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogromnie cierpiała z powodu ufności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nic nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzewidywalny wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazbyt krótkimi, pustymi rękawami.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tym słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Rex sam rezygnuje z posłużenia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czym nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Ela, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Ela, że Staniecki z nią się żeni i wynajęła ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził te smutna dla Eli wiadomość.

Tymczasem Staniecki zajęty był innymi sprawami.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu. Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisariacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubogiej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rekawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybka otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzesz Stega.

Szybka zamawia u Stegi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Eli, która zna tylko z fotografii, nie chce o tym słyszeć.

Lewański z polecenia Regi wykupuje od właściciela zakładu fotograficznego „Aida” kliszę Eli. Po nim zgłasza się Stega. Właściciel zakładu wywahał w tem interes.

— Psst... Jest znowu interes do zrobienia... Takich frajerów rzadko się spotyka... Nic pan nie gadaj... Już ja to załatwię... Pan zarobi i ja zarobię...

Co chwilę wyciągał z pólka jakąś kasetkę, wymował kliszę, podsuwał pod światło i sprawdzał zdjęcie. Za każdym razem odkładał kasetkę spowrotem. Zdane zdjęcie nie odpowiadało przynajmniej w przybliżeniu fotografii Eli...

Wreszcie wpadło mu w ręce coś odpowiedniego... W oczach zajaśniała radość.

— Widzi pan... To jest to, czego szukałem... Nie podobna?... Patrz pan!

— P. Stella Ruszczewska.

Wyszedł z komory.

— No, ma pan?... — podskoczył uradowany malarz.

— Oczywiście... — odparł właściciel zakładu fotograficznego i umyślnie spojrział uważnie na kopertę. — Pani Stella Ruszczewska... — przeczytał głośno.

— Tak, tak!... — potwierdził malarz.

Bardzo panu dziękuję... Tak właśnie brzmi jej nazwisko... Jakże panu jestem wdzięczny!... Czy nie zna pan przypadkiem jej adresu?

— Nie znam, panie profesorze, skądże...

— A kiedy ta pani robiła sobie u pana zdjęcie?...

— Kiedy?... Niedawno... Może miesiąc, może dwa miesiące...

— A czy może mi pan zrobić kilka odbitek?...

— Oczywiście... Ale za kliszę pan profesor oddzielnie płaci...

— Ile?...

— Jak dla pana profesora, 50 złotych.

Stęga nie targował się. Dałby również sto, gdyby odeń zażądano.

— Kiedy mam przyjść po zdjęcie?...

— Za trzy godziny będzie gotowe.

Gdy po upływie trzech godzin zgłosił

się po odbiór zdjęcia, zdziwił się niepokojnie.

— To ma być Stella Ruszczewska? zapytał rozczarowany, przyglądając się obcej twarzy, jakiejś dość młodej panny o uśmiechu heterozy.

— A, tak proszę pana profesora... — potwierdził właściciel zakładu fotograficznego „Aida”.

— Jakos mi się nie wierzy... Nie ten sam uśmiech... Inna twarz... Inne oczy... Inne spojrzenie... Tamta była przecie stokroć piękniejsza... Bez porównania...

— Ale skądże!... — oponował właściciel zakładu fotograficznego. — Niech pan pokaże tamto zdjęcie!... Sprawdźmy!...

— Właśnie, że tamtego nie mam!... Zabrali mi... Skradli...

— Szkoda... Porównalibyśmy, a przekonamy się pan, że mam rację... Poza może być tylko zmieniona, osoba ta sama... Zresztą widział pan nazwisko wypisane na kupercie...

— Tak, tak... — pokiwał malarz głową. — Widziałem... Tem dziwniejsze to mi się wydaje... Żeby człowiek tak się zmienił... Zresztą, nie o to chodzi... Żeby tylko poznała swe zdjęcie i zgłosiła się do mnie...

Stęga wziął wszystkie trzy zdjęcia i udał się do redakcji.

## Rozdział dziewiętnasty Ostatni list

W czasie, gdy w Warszawie rozgrywały się powyższe wypadki, drogą na Będzin szedł jakiś dziwny człowieczek, spiesząc się ogromnie. Zmrok już zapadał, gładka szosa, obrzeżona polami witała się szeroką wstęgą aż pod horyzont łoną w fioletowym zmierzchu.

W dali migły widoczne poprzez fioletową zasłonę małe, jasne światełka.

Wędrowiec, przynaglając ciagle kroku, szedł ze spuszczoną głową, kulejąc na jedną nogę.

Co chwilę podnosił jednak głowę, jak gdyby chciał sprawdzić, czy daleko jeszcze do migotliwych światełek.

Trudno mu było chodzić. Mimo wieczornego chłodu, pot zlewał jego czoło i skronie. Nie miał czasu obetrzeć spoczonego czoła, a zresztą gdyby nawet czas mu na to pozwolił, nie mógłby tego uczynić. Po obu stronach ciała zwiślały puste rekawy...

Nie trudno było poznać w tym zziębniętym wędrowcu dawnego akrobata z „Cyrku Guliwera”. Choć włókł się, zatracał resztki sił, a jednak nie narzekał, nie ustawał w drodze, szedł naprzód coraz szybciej do celu.

Mimo, iż plecak ciążył ku dołowi, gdyż zapakował tam resztki swego dobytku, mimo iż ugięły się nogi w kolanach z przemęczenia, a ciepłej stawy nie miał już w ustach od dwóch dni, szedł ku światełkom, migającym w dali, zbliżając się z każdym krokiem do upragnionego celu.

Z gazet dowiedział się o aresztowaniu Eli.

Nie mógł usiedzieć na miejscu. O, gdyby mógł pofrunąłby do Warszawy, by się z nią zobaczyć. Szukał cyrku, dowiadywał się gdzie są, nikt nie mógł mu dać jasnej odpowiedzi.

Postanowił więc udać się do Eli. Musiał być przy niej w tak tragicznej dla niej chwili. Wiedział, że na wiele jej się nie przyda, może będzie jeszcze ciężarzem, ale nie mógł inaczej postąpić.

Pieniądzy nie miał, więc musiał udać się na piechotę. Za ostatnie grosze zakupił trochę żywności, wpakował do plecaka i poszedł przed siebie — do Warszawy...

Teraz postępował zwicha, czując już, że za chwilę padnie na ziemię z wielkiego wyczerpania.

— Trzymaj się, Rex... — dodawał sobie otuchy. — Już niedaleko... Widzisz, tam światełka...

Tylko do tego miejsca... Trzymaj się, Rex...

Zaciskał zęby i szedł dalej... Fioletowy zmierzch gęstniał, światełka stawały się coraz większe, coraz bliższe...

Zdala dolatywały już ujadania psów. Czuć było unoszący się z kominów dym. Gładka szosa zamieniła się w wyboistą drogę wiejską...

Rex człapał po koleinach, kuśtykając coraz wolniej. Jak z pod ziemi wyrosły nagle z poza zakrętu dwa rzędy białych domków, krytych ściemniałą słomą.

Z za płotu wyskoczył wielki pies i rzucił się na wędrowca.

— Pudziesz!... Precz! — opędał się Rex.

Z chaty wyrzała jakaś kobiecina.

— Rondel, pódz tu!...

Pies warknął, jakgdyby żał mu było rozstać się z gnatami wędrowca i przelał przez kraty parkanu.

Rex chciał podziękować, otworzył już usta, ale zmętniało mu wszystko przed oczyma, zachwiał się i padł na ziemię.

Kobieta podniosła wrzask. Wniesiono go do izby. Kwarta zimnej wody, wylana na zziębłą twarz, ocuciła go od razu.

— Pić... — szepnął spieczonemi wargami.

Kobieta podała mu w kwarcie czystą źródlaną wodę. Rex chlipał chciwie, aż gulgotało w gardle.

— Dokąd to ociec idzie? — wypytywała dobra kobiecina.

— Daleko... — odparł Rex słabym głosem. — Do Warszawy...

Kobieta złapała się za głowę.

— O la Boga... Gdzie to hen?... Chyba aż na końcu świata!... I na nogach?...

— Cóż robić... Nie mam pieniędzy na kolej... Ledwo trochę żywności człowiek wyżebrze po drodze... Dwa dni i dwie noce bez przerwy chodzę... Nogi spuchły... Jedną ledwie pociągam...

— A poco ojciec do tej Warszawy idzie?...

— Poco... — powtórzył Rex. — Muszę...

Rozejrzał się po izbie. Schludnie tu było. Pachniało mlekiem i kartofflami.

— Czy będę mógł przespać się tutaj? — Możecie, możecie... W stodole pełno siana... Chodźta, zaprowadzę... A mo że mleka ciepłego wypijecie?... Stary do Będzina pojechał, jeszcze nie wrócił...

Wypił mleka, przygryzł własnym

chlebem i tak posilony, wszedł po drabinie do stodoły, gdzie leżały pokotem snopy świeżego siana. Położył się i zaraz zasnął.

Śniła mu się daleka Warszawa, zgiełk wielkomięski, ruch wielki na ulicach, lśniące auta, stroje, piękne kobiety, kawiarnie, teatry, a wśród tego wszystkiego wyrastał wielki, potężny gmach, szary dom, a za kratami widniały ręce Eli, kurczowo ściskające żelazne pręty...

Dziwnym zbiegiem okoliczności sen odpowiadał prawdzie. W tej samej chwili Ela zerwała się z łóżka, wspięła się po pryczy i poręczy łóżka ku górze, chwyciła błędem rekoma grube, żelazne kraty i patrząc w ciemne ponure niebo, jęczała płacząco:

— Rex, usłysz mnie... Przyjdź... Tak cię wołam... Friko, usłysz mnie... Ratujcie mnie... Ja tu nie wytrzymam... Zdobierzcie mnie z tej clemnicy... Chcę oddychać wolnym powietrzem. Chcę wrócić do was wszystkich... Rex, usłysz mnie... Przyjdź... Tak cię wołam... Friko, usłysz mnie...

Smutna pieśń więzienna ulatywała w ciemną, głuchą noc i nikt jej nie słuchał...

A zrana znowu przyszedł sędzia śledczy, znowu sprowadził ją na dół do kancelarii i znowu padło sakramentalne pytanie:

— Więc przyznaje się pani do winy?.. Proszę się przyznać, bo potem będzie gorzej...

Może pani zabiła w zdenerwowaniu?.. To są okoliczności łagodzące... Ja rozumiem... Kazał pani wyjść z pałacu... Narzeczona dokuczwała... Staniecki postąpił z panią niegodnie... Rozumiem, rozumiem... W chwili wielkiego zdenerwowania włożyła pani rekawice, chwyciła sztylet i... No?... Co?... Tak było?... Tak?... No!.. Proszę się przyznać!

Ela milczała.

Sędzia śledczy bębnił palcami po stole.

— Więc nie chce się pani przyznać. To nie... Znajdziemy jeszcze inne dowody... Wtedy będzie gorzej... O, tak... Wtedy już nie będzie żadnej rady... Jak pani chce... Więc zamknąć teczkę?... Zamknąć?..

Milczała uporczywie. Bo cóż tu mówić?... Jak tu przekonywać kogoś, że rekawice nie są jej własnością, że nie wie, w jaki sposób dostały się do jej walizki, że sztylet jest wprawdzie jej, ale już na kilka dni przed morderstwem zapomniiała o nim i wcale go nie widziiała.

Sędzia śledczy gromadził poszlaki, zwoływał świadków, jeszcze raz przesłuchiwał, kiwał głową i mruzczał do naczelnika więzienia, gdy Ela zamykano już w celi:

— Djabli wiedzą... Winna, czy niewinna?... Niby tak i niby nie... Jak to u nas... Dopóki się kto nie przyzna nic nie wiadomo... Poszlaki są, świadkowie są... Zobaczymy... Ale nie ręczę... Niech sąd rozstrzygnie.

Tymczasem Rega nie próżnowała. Teraz tembardziej zależało jej na tem, aby Ela jaknajdłużej zatrzymywano w więzieniu.

Użyła więc nowego podstępu, aby umocnić winę swej rywalki. Wieczorem zamknawszy się w swym pokoju, napisała jakiś list. Włożyła go do lila koperty, rozcięła, jak to się czyni przy wymowianiu listu, poczem wysłizgnęła się na korytarz.

A następnego dnia, gdy przybył Lewański, rzekła doń:

— No, ma pan coś nowego?...

— Owszem... — odparł zaferowany jak zwykle Lewański i wyciągnął z kieszeni gazetę. — Mam coś sensacyjnego! Proszę!.. Niech pani spojrzy...

(Dalszy ciąg jutro).



# Tajemnicze zabójstwo sierżanta

## Niewykryty sprawca strzelił przez okno

Białystok, 21 kwietnia.

Wczoraj został zastrzelony, bawiący w swoim mieszkaniu grodzieńskim sierżant 81 p. p., Kojta Albin, do którego niewykryty dotychczas osobnik strzelił przez okno, zabijając go na

miejsku.

Władze śledcze, wojskowe i policja prowadzą energiczne dochodzenie w kierunku ujawnienia osoby sprawcy zabójstwa, któremu udało się narazie zbiec w niewiadomym kierunku.

# Mechanik szwedzkiego statku

## utonął w morzu

Gdynia, 21 kwietnia.

Onegdaj w nocy utonął w porcie przy nabrzeżu Szwedzkim p. Oskar Magnusson, starszy mechanik szwedzkiego statku „Minna”.

Szwed, powracając na statek, z łądu

chciał skoczyć na burtę z nabrzeża, poślizgnął się i wpadł do morza. Pomimo natychmiastowego alarmu i pomocy nie udało go już uratować. Poszukiwania trwały do rana, zwłok jednak dotychczas nie odnaleziono.

# Ułan wypadł z wywróconego wozu

## i doznał wstrząsu mózgu

Mostna, 21 kwietnia.

Między Zabnem a Mosiną wywrócony został wskutek gwałtownej wichury wóz naładowany słomą, a należący do 15 p. ułanów w Poznaniu.

Powozący szeregowiec spadł tak nie szczęśliwie, że doznał wstrząsu mózgu. Wezwane pogotowie wojskowe przewiozło żołnierza do szpitala okręgowego w Poznaniu.

# Smierć dwóch robotników

## w jednym bieżym w Szopienicach

Katowice, 21 kwietnia.

Na jednym z bieżymów w Szopienicach wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwojga osób. Podczas wydobywania belek z odkrywki przez bezrobotnego oberwał się nagle ziemia, zasypując 46-letniego Ryszarda Sojkę i 29-letniego Oskara Stachonia z Janowa.

Wezwana natychmiast na miejsce katastrofy drużyna ratownicza oraz straż pożarna pobliskiej kopalni „Gle-

sche” po 2-godzinnej akcji wydobyła zwłoki Stachonia. Zwłok drugiej ofiary, wskutek dalszego oberwania się maszynami, dotychczas nie wydobyto.

# Siekierą roztrzaskał głowę bratu

## Potworna zbrodnia w Lubelskiem

Lublin, 21 kwietnia.

Bracia Józef i Adam Waszczeniukowie, mieszkańcy wsi Lipinki, pow. włodawskiego mieli ciągle zatargi na tle majątkowym. Ciągłe kłócili się, tak, że wieś cała zraziła się do nich, widząc za ciekłą nienawiść jaką obaj bracia żywili do siebie.

W dniu onegdajszym, spotkawszy się na środku wsi, zaczęli się kłócić, jak zwykle. Doszło jednak do momentu, kiedy Adam rzucił się na swego brata ze

wzniesionymi pięściami. Józef odskoczył i chwyciwszy leżącą opodal siekierę, jednym ciosem rozpiął bratu czaszkę. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Tłum rzucił się w pierwszym momencie na zbrodniarza, pragnąc dokonać samosądu. Ten jednak zdołał przeskoczyć przez płot i dostał się na posterunek policji, gdzie sam oddał się w ręce władz. Waszczeniuk przekazany został do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

# Wzmocniona akcja elementów wywrotowych

## na terenie Zagłębia Dąbrowskiego

Sosnowiec, 21 kwietnia.

W związku z nadchodzącym dniem 1-go maja elementy wywrotowe w Zagłębiu Dąbrowskiem wykazują intensywniejszą działalność w kierunku wywołania zamieszek w tym dniu.

Wydział śledczy w Sosnowcu ze swej strony zarządził wzmocnioną obserwację. W wyniku tej obserwacji zatrzymano w dniu wczorajszym kilku dzia-

łaczy komunistycznych, przy których znaleziono obfity materiał obciążający. Aresztowano 3 kobiety: Zofję Żytko, Zofję Wrońska i Władysławę Piskowską. W czasie rewizji znaleziono u nich większą ilość biblioteki komunistycznej o treści antypaństwowej.

Wszystkie trzy aresztowane oddano do więzienia.

# Cudowne ocalenie 6-ciu robotników

## żywcem zakopanych wskutek osunięcia się wzgórza

Wilno, 21 kwietnia.

W Wołożyn donoszą, iż wczoraj rano o godz. 7-ej w miejscowości Krzelące w czasie rozkopywania góry i wydobywania piasku przez grupę robotni-

ków — usunęła się część wzgórza, zasypując 6 robotników: Jana Siekiere, Kazimierza Uranowicza, Piotra Piarskiego, Adama Sienkę, Bazylego Krajućna i Pawła Rybuca.

Na wieść o tem niezwłocznie zorganizowano doraźną pomoc i przystąpiono ze wszelkimi środkami ostrożności do usunięcia piasku i odkopania zasypanych robotników. Praca trwała do godziny 1 popołudniu.

Po siedmiu godzinach bezustannej pracy przy której zatrudnionych było 75 robotników-włóścian zdołano odkopać zasypanych. Jakież było szczęście obecnych, gdy skonstatowano, iż wszyscy zasypani są nieprzytomni, lecz bez poważniejszych obrażeń i żywi. Jedynie K. Urbanowicz odniósł złamanie trzech palców u lewej ręki.

Cudowne uratowanie 6 robotników zawdzięczać należy, iż wpadli oni do głębokiego rowu, napełnionego wilgotnym piaskiem. W rowie były poczynione przez ulewę wyrwy, przez które dostawało się powietrze do rowu w którym znajdowali się robotnicy.

# STRZAŁY I POŚCIG ZA DEZERTEREM

## Uciekinier został ujęty przez policję

Brześć, 21 kwietnia.

Wczoraj w godzinach porannych zatrzymany został przez agentów wydziału śledczego dezertor 18 dywizjonu piechoty stacjonującego w Łomży, Bronisław Wieliczekiewicz.

Wieliczekiewicza dostarczono do komisariatu policji, skąd zabrał go patrol policyjny, celem dostarczenia do komendy placu. Podczas eksportowania, na ulicy Mickiewicza, udało mu się nagle zmylić czujność eskorty wojskowej i rzucić się do ucieczki.

Jeden z eskortujących w trakcie pościgu dał strzał w górę, chcąc tem zmu-

sić uciekającego do zatrzymania się, lecz bez skutku. Wieliczekiewicz zbiegł.

O ucieczce dezertera powiadomiono policję, która niezwłocznie zarządziła pościg. Po upływie dwóch godzin dezertera zatrzymano w mieszkaniu niejakiego Franciszka Jankuna przy ulicy Ś-to Jańskiej 43.

Wieliczekiewicza przekazano do dyspozycji władz wojskowych.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sz. Janikiewicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Giuchowskiego (Narutowicza 6), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 95).

# Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN,

Kilińskiego 14, 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. 4, 8 i 14.

Teatr Rewli  
**„BAGATELA”**  
dawn. „JAR”, Kilińskiego Nr. 124.

Dziś w piątek, dnia 21 bm. 1 dni nast.  
PREMJERA PRZEBOJOWEJ REWJI

P. t.

Udział biorą Prokopiakówna, Heinrich, Hryniewicówna, Janecki, Negro, Leński, Wilczyńska, Pragerówna, Rawski, Smigielski i Inni. — Kier. art. Wł. Janecki. — Kier. lit. Marek Marfog. — Pocz. o 8 i 10 w. W sobotę, niedzielę i święta o g. 5, 7.30 i 9.30 w. — Dojazd tramwajami 4, 6, 10 i 17.

# „JEDNA z MUCHĄ”

Ceny niższe: na I seans po 45 i 54 gr. następne: III—54, II—85, I—109

# MÓJ PRZYJACIEL KRÓL 1914 ROK

TOM MIX i fenomenalny MIKI MIKI

JADWIGA SMOSARSKA, W. CONTI

Początek o godz. 4-ej po poł. — w soboty i niedziele o godz. 12-ej w poł.

Ostatnie 3 dni! Następny program: „WIEZIEN z CAYENY”

**METRO**  
PRZEJAZD 2

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

MARY PICKFORD

Poraz pierwszy na ekranie w Łodzi

w kipiącym humorem i werwą filmie p. t.

# KIKI

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

w innych rolach: REGINALD DENNY i MARGARET LIVINGSTON. Nadprogram W KRAJU SREBRNEGO LWA. Uwaga! KIKI z Mary Pickford w Łodzi nie był wyświetlany.

**ADRIA**  
GLAWNA 1

**LECZNICA chorób oczu**  
ze stałymi lózkami  
**D-ra Donchina**  
ul. Piotrkowska 90, tel. 221-72.  
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.), a także chorych przychodzących od 9—1 i od 4—7½ 50-2

**DOKTOR W. Łagunowski**  
Piotrkowska 70, tel. 181-83.  
POWRÓCIŁ  
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.  
Gabinet Roentgeno - leczniczy.  
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.

**Dr. MED. Al. Kopeciowski**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE mieszka obecnie  
**Gdańska 37**  
Tel. 232-55, przyjmuje 7—8 wieczór.  
MEBLE, pokój stołowy i sypialnia, okazynie do sprzedania, Gdańska 43, m. 10.

**„Czystość”**  
Piotrkowska 44, telefon 167-45  
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, frotowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie szyb.

**LAKIERNIK-MALARZ**  
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i  
**PISANIE SZYLDÓW**  
Ceny konkurencyjne.  
Gazowa 7, m. 1, parter (Koziny).

POSZUKIWANY 1 duży pokój, albo dwa z kuchnią i wygodami nie wyżej 1-go piętra. Oferty sub „Pokój 21” do Republiki.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe z wszelkimi wygodami, częściowo umeblowane, z używalnością kuchni. Andrzeja 43, m. 17.

SŁONECZNY pokój umeblowany od zaraz do wynajęcia, Zeromskiego 11, 25 m. 11, tel. 155-21.

MOTOCYKLE najprzedniejszych marek, nowe i używane, najtaniej zakupisz we firmie Leon Leszczyński, Łódź Piotrkowska 175, tel. 205-06 Niskie ceny. — Dogodne warunki. Kupno maszyn używanych — zamiana. 14.5  
1—2 POKOJE z kuchnią w czystym domu poszukiwane. Oferty do Republiki pod „Wygody”. 31





## Echa pobytu Czechów w Krakowie

### Co mówi kierownik ekspedycji czeskiej o grze Polaków

Kierownika ekspedycji DFC. p. Klün-gera zastają w hollu hotelu Polonia, otoczonego zawodnikami. Ich radosny nastrój świadczy, że są zadowoleni ze zwycięstwa nad Wisłą.

Na propozycję rozmowy, godzi się na der chętnie, mimo zamierzonego właśnie zwiedzenia miasta.

Co u Was w Czechosłowacji, sędziacie o polskim futbolu? zapytują. Przyszłość, brzmi odpowiedź — iż to pytanie sprawia mi kłopot, gdyż wieści z Polski nader rzadko, przedostają się do naszej prasy, wyniki wasze nawet z rozgrywek międzynarodowych i międzypaństwowych, nie docierają do naszych uszu. Zaznaczam, że mówię specjalnie o piłkarstwie, każdy wasze sportowce cząstką zapytany, określił waszą lekkoatletykę, boks i tenis jako potęgę, zaś o futbolu waszym — głucho.

A przeczcież nasze zespoły pozostają w kontakcie z czeskiemi, przez gościny tychże w Polsce.

— To prawda. Jednak właściwą propagandą i zaznajomieniem się z poziomem piłki w naszym kraju, mogą być częste przyjazdy polskich zespołów.

— Czy pobyt Cracovii lub Wisły w Pradze mógłby liczyć na uznanie publiczności?

Owszem, przyczem zaznaczam, że ze społy jugosłowiańskie, wybitnie słabsze od polskich, są respektowane.

Co Pan sądzi o grze Wisły?

— Z wyniku jestem bardzo zadowolony. Mimo, że gra mego zespołu ucierpiała z powodu zmęczenia podróży i nie pogoda. Wisła nie wypowiedziała w tym dniu swego ostatniego słowa. Mam wrażenie, że była niedysponowana przy czym bramkarz zawiódł zupełnie. Jestem pewnym, że Wisła potrafi dużo lepiej grać. Specjalnie podobał mi się Artur, gracz o wielkim talencie, który jednak musi dostać się w ręce odpowiedniego trenera.

Po meczu z Cracovią zapytany bezpośrednio po skończeniu tegoż oświadczył:

„Cracovia to bezprzecznie doskonały zespół, na miarę naszych czołowych klubów. Specjalnie dobrymi zawodnikami okazali się: Zieliński, Kossok, Kisieliński i obydwaj obrońcy. Rzucił się w oczy mała precyzja gry ataku powodująca, iż przeciwnik łatwo odbiera piłki.

## Kusociński w Medjolanie

Faszystowski Zw. Medjolański zawita domił włoską prasę sportową, że otrzymał od Janusza Kusocińskiego potwierdzenie wzięcia przez udziału w biegu na dystansie 5 km. o wielką nagrodę m. Medjolanu.

## Z konkursów hippicznych w Nicei

We środę, w czwartym dniu zawodów hippicznych w Nicei, rozegrano konkurs Monaco, przeznaczony dla koni, które nie brały udziału w nagrodzie polskiej.

W konkursie tym pierwsze miejsce zajął por. Pizard (Francja). Najlepsze miejsce z Polaków zajął kpt. Ruciński na Roksanie, lokując się na siódmym miejscu.

## Szermierze AZS-u walczą w niedzielę w Łodzi.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 11-ej przed poł. odbędzie się w sali 11-ej ul. Cegielnianej 26 towarzyski mecz szermierczy na szable między reprezentacją Łodzi, a AZS-em z Warszawy. Mecz ten zapowiada się b. ciekawie, gdyż ze strony Łodzi wystąpią najlepsi szabliscy lokalni.

Intensywna praca nad stylem, może sprawić rewelacje, gdyż materiał ludzki jest doskonały.

W każdym razie rzuci się w oczy, iż brak naszym zespołom fachowych trenerów, którzy są bezwzględnie potrzebni do podniesienia poziomu. Z mojej drużyny jestem nader zadowolony. Nie spodziewałem się tak dobitnych sukcesów, specjalnie w spotkaniu z Cracovią. Mile uderzyło mnie uświadomienie sportowe i postawa publiczności krakowskiej, nad wyraz obiektywnej i życzliwej. Także obydwaj sędziowie okazali się z jaknajlepszej strony, przyczem nadmienię że doktor Lustgarten którego nazwisko nie było mi obce, okazał się nieco słabszym w rostrzygnięciach, w porównaniu z bardzo dobrym sędzią dr. Rum-

plerm arbitrem spotkania z Cracovią.

Bardzo niemiłe wrażenie wywarł na mnie dwukrotny incydent na meczu z Cracovią, gdzie obaj zawodnicy DFC. Ulanow i Stoia, potrąceni z premedytacją przez graczy gospodarzy, nie przyjęli od tychże przeproszenia. Gracze powyżsi zostaną przez kierownictwo odpowiednio ukarani w Pradze.

Chciałbym w końcu zaznaczyć, że przysłowiona polska gościnność, tak u nas głośna, znalazła swe potwierdzenie w całej pełni. Poza to zachwycaliśmy się niezwykle pięknym i czarem Krakowa, jak niemniej jego... mieszkankami.

W sumie wywozimy najlepsze wrażenia, które długo pozostaną w pamięci naszej. Życzenia naszym byłoby jaknajrychlej zawitać znów do Krakowa. G

## Najuch tłumaczy się naiwnie

### Sprowadzimy do Warszawy innego trenera

Warszawa, 20 kwietnia.

(Rm) Dziś nadszedł do Warszawy obszerny list od trenera Romana Najucha, którym tłumaczy się on, że dlatego zmuszony był odmówić przyjazdu do Warszawy w charakterze trenera, ponieważ istnieje możliwość, że w rozgrywkach o puchar Davisa Polska zmierzy się z Niemcami i nie chciałby on trenować drużyny, która walczyć będzie z jego reprezentacją państwową.

Tłumaczenie Najucha jest śmieszne. O tem, że Polska może się zmierzyć z Niemcami, jeśli wygra spotkanie z Holandją, wiedział dobrze Najuch jeszcze

w miesiącu marcu przed podpisaniem kontraktu.

Zarząd PZLT postanowił przeto energicznie wystąpić przeciwko Najuchowi i w tym celu zwołane zostało na dzień dzisiejszy specjalne posiedzenie zarządu.

Jednocześnie zarząd PZLT postanowił skomunikować się telefonicznie z Paryżem w sprawie zaangażowania trenera francuskiego Ramillona.

Gdyby to się nie udało wówczas czołowi tenisiscy polscy wyjadą na dwutygodniowy kurs trenerski do Paryża.

## Walka o pierwsze miejsce

### Interesujące spotkania o mistrzostwo klasy A odbędą się w sobotę i niedzielę

Do najciekawszych spotkań w klasie A, które rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę zaliczyć należy mecze Hakoah — WKS i ŁTSG — Turyści.

Spotkanie Hakoah — WKS, które odbędzie się w sobotę na boisku WKS-u zapowiada się pierwszorzędnie. Obie drużyny należą do czołowej grupy w klasie A, obecnie w dotychczasowych rozgrywkach Hakoah utracił 2 punkty a WKS zaledwie 1.

Walka sobotnia dwóch reprezentantów do tytułu mistrza będzie więc bardzo zacięta, gdyż stawka o jaką walczą kluby jest bardzo wysoka.

W razie zwycięstwa Hakoahu przy równoczesnej przegranej Turystów z ŁTSG, drużyna żydowska zajmie pierwsze miejsce w tabeli.

Mecz niedzielny Turyści — ŁTSG posiada już swoją tradycję.

W dotychczasowych rozgrywkach tych zespołów, przeważnie zwycięsko wychodziła drużyna ŁTSG. W tym roku sytuacja zmieniła się jednak.

Zeszłoroczny mistrz klasy A nie znajduje się już w tej formie co w latach ubiegłych i utracił już w dotychczasowych spotkaniach cztery punkty, podczas gdy Turyści zaledwie jeden i prowadzą w tabeli.

Należy jednak przypuszczać, że Ł. T. S. G. nie zechce zbyt łatwo dać się usunąć na drugi plan i dlatego oczekiwano, że zespół czarno-biały dołoży wszelkich starań, by w meczu z Turystami poprawić swą dotychczasową pozycję w tabeli.

Czy uda się to ŁTSG przy obecnej formie Turystów trudno w tej chwili przewidzieć.

Interesująco zapowiada się również mecz Widzewa z SKS-em. Obie drużyny, mimo niepowodzeń w pierwszych grach o punkty należą wciąż do czołowej grupy naszej rodziny A-klasowej.

Ponieważ mecz niedzielny odbędzie się na boisku Widzewa, spodziewać się należy, że gospodarze będą umieli wykorzystać atut własnego boiska i zdołają na SKS-ie dwa punkty aczkolwiek musimy to podkreślić przyjdzie to Widzewowi z trudnością, gdyż zespół S. K. S-u uważamy za bardzo silny.

Ostatni mecz z serii rozgrywek A-klasowych rozegrany zostanie między Ł. K. S. Ib a WIMA. Należy oczekiwać, że rezerwa ŁKS-u, która tak wspaniale zaskarżowała w tegorocznych grach o mistrzostwo wzbogaci się o dalsze dwa punkty.

## Dookoła rozgrywek o puchar Davisa

Francuski Związek Tenisowy wyznaczył już swoich reprezentantów do rozgrywek o puchar Davisa. W grach pojedynczych grać będą — Cochet i Pous-sus, a w grze podwójnej — Borotra — Brugnon.

Jak wiadomo — Francja broni puchar Davisa i wobec tego walczyć będzie dopiero w ostatecznej rozgrywce finałowej za zwycięzca spotkania finalistów stref: amerykańskiej i europejskiej.

Rezerwane zostały rozgrywki eliminacyjne w tenisie, mające zdecydować o ustawieniu reprezentacji Stanów Zjed-

noczonych do tegorocznych walk o puchar Davisa.

Rozgrywki dały wyniki następujące: Shields niespodziewanie przegrał do młodego, nieznanego tenisisty, Bryant Grant 4:6, 4:6, 6:1, 7:5, 3:6. Kalifornijczyk Stoffen uległ nieznanemu w Europie tenisiste Gilbert Hall — 6:1, 1:6, 6:4, 6:4. Clifford Sutter pokonał kanadyjskiego gracza Rainville 6:3, 6:3, 6:2.

Ostatecznie do walki z Meksykiem (4-6 maja) Stany Zjednoczone wystawiają skład następujący: w grze pojedynczej Clifford i Allison. W dublu — para Lott — van Ryn.

## Stibbe ubiega się o tytuł mistrza Polski

Jak się dowiadujemy wydział Sportowy Polskiego Związku Bokserskiego wstrzymał się z weryfikacją meczu finałowego o mistrzostwo Łodzi w wadze ciężkiej Krenc - Konarzewski z powodu stwierdzenia pewnych nieformalności.

W związku z tym zgłoszony został do mistrzostw w wadze ciężkiej Erwin Stibbe.

Nie ulega kwestji, że jeśli Stibbe będzie dopuszczony do mistrzostw w wadze ciężkiej wówczas spotkanie te staną się o wiele ciekawsze.

## Przygotowania do mistrzostw bokserskich Polski

Warszawa, 20 kwietnia.

(Rm) Przygotowania do mistrzostw bokserskich Polski, które rozpoczną się w piątek dnia 21 b. m. znajdują się w pełni.

W piątek o godzinie 5-ej popołudniu odbędzie się w lokalu Polonii ważenie zawodników a o godzinie 8-ej wieczór odbędzie się losowanie i rozpoczną się przedboje.

## Tenisiscy czescy walczyć będą w Warszawie

Tenisowe spotkanie LTC (Prah)—Legia (Warszawa) wyznaczone zostało na dzień 12 — 14 maja do Warszawy.

Spotkanie to uważać należy jako nie oficjalny mecz Polska — Czechosłowacja, gdyż wezmą w nim udział czołowi tenisiscy obu krajów.

## Trener tenisowy Weiss w Łodzi

Zarząd Łódzkiego Klubu Lawn-Tenisowego, dążąc do podniesienia poziomu gry swych zawodników zaangażował na rok bieżący specjalnego trenera wiedeńskiego Weissa.

Trener Weiss ma przybyć do Łodzi już w dniu dzisiejszym i natychmiast po ustaleniu się pogody przystąpi do pracy z tenisistami łódzkimi.

Przypuszczać należy, że praca trenera Weissa wyda już w najbliższym czasie pożądane rezultaty.

## Otwarcie sezonu w Łódzkim Kl. Motocykowym

W dniu 23 kwietnia rb. Łódzki Klub Motocyklowy urządza „Otwarcie Sezonu”. Zbiórka o godz. 9-ej rano na dziedzińcu klubowym przy ul. Targowej 5.

Szczegółowy program podany będzie do wiadomości członków w piątek, dnia 21 bm. w lokalu na wieczorze klubowym. Wszyscy członkowie proszeni są o wzięcie udziału w powyższej imprezie.

## Wycieczka do Warszawy na mecz ligowy ŁKS — Warszawianka.

Łódzki Klub Sportowy organizuje na niedzielę wycieczkę z Łodzi do Warszawy na mecz ligowy ŁKS — Warszawianka.

Wyjazd z Łodzi nastąpi o godz. 7.45 rano wspólnie z drużyną ligową zaś wyjazd powrotny z Warszawy o godz. 12.20 w nocy.

Przejazd w obie strony — wyniesie tylko zł. 8.72, przyczem uczestnicy wycieczki będą mogli korzystać również z biletów ulgowych, do kin, rewji i teatrów. Zgłoszenia i informacje w sekretarjacie ŁKS-u przy ul. Piotrkowskiej 174 do godz. 20-ej w ciągu całego dnia. Wycieczka ŁKS-u wzbudziła wśród sportowców lokalnych ogromne zainteresowanie.

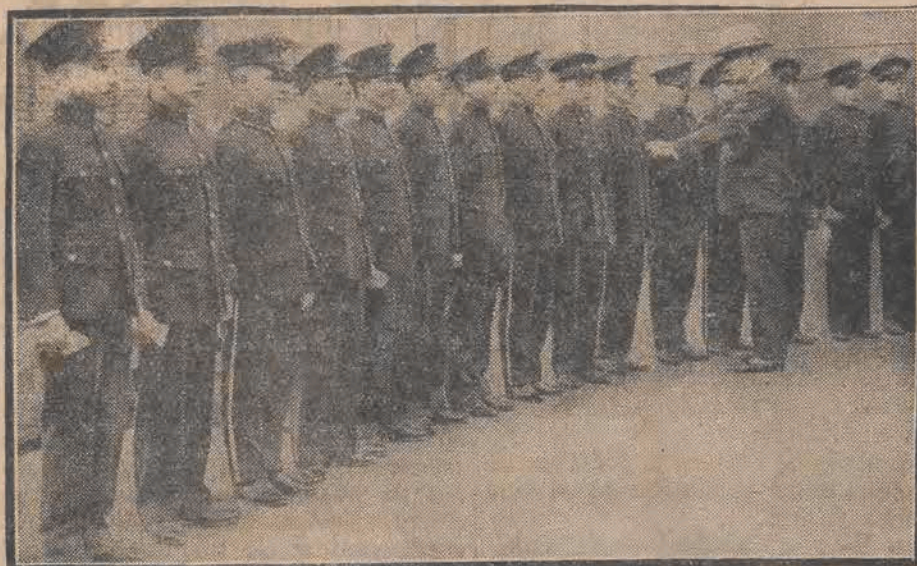


## Proces moskiewski przeciw Inżynierom angielskim



Zdjęcie przedstawia fragment z głośnego procesu przeciwko inżynierom zakładów Vickersa w Moskwie, który zakończył się wyrokiem skazującym. Drugi naprawo — przewodniczący trybunału, Ulrich.

## Najmłodsza kadra policyjna



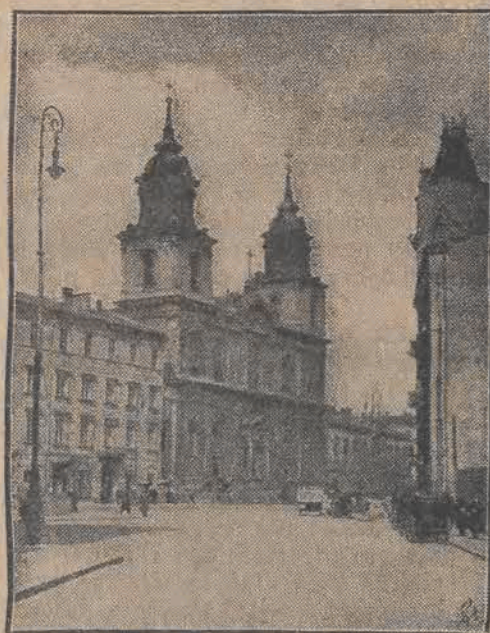
W Anglii utworzono obecnie oddziały policyjne, składające się z chłopów w wieku od 14 do 16 lat. Młodzieńcy ci pełnią funkcje łączników i gońców przy policyjnych stacjach nadawczych.

## Król Karol rumuński obchodził święta



Król Karol w otoczeniu dostojników kościelnych, dworu oraz sztabu generalnego bierze udział w procesji religijnej, odbytej w noc wielkanocną.

## Z kościołów warszawskich



Wśród kilkudziesięciu kościołów w Warszawie jednym z najpiękniejszych jest kościół Św. Krzyża, uwidoczony na naszym zdjęciu.



W czasie mijania kanału we Francji obok Granville nastąpiło zderzenie 2-choł statków: mianowicie „Augustin Fresnel” i „Theresa”. Zdjęcie przedstawia oba statki w chwili katastrofy.

## Codzienna nowelka „Expressu”.

### Siwe włosy.

Feliks Möbius spacerował nerwowo po swoim gabinecie. Była kwadrans po siódmej. Piętnaście minut temu Anka wyszła do teatru, ma zatem jeszcze niespełna godzinę dla siebie. Feliks usiadł przed biurkiem i począł otwierać szuflady. Jedną po drugiej. Za godzinę opuści on ten dom i nie powróci doń nigdy. Tylko bez sentymentów, stary chłopie, dodawał sobie odwagi. Lucja i jej miłość wynagrodzą mu wszystko.

Feliks począł na nowo spacerować po pokoju. Właściwie czego mu żal? Tego cichego i miłego domu, do którego się przyzwyczaił. Czy nie ma on już prawa do własnego szczęścia? Liczy przecież dopiero czterdzieści pięć lat. Czterdzieści pięć lat u mężczyzny — to nie starość Anka. Zdawało mu się, że ją kocha, dopóki nie poznał Lucji. Życie u boku Anki dało mu wiele spokoju i zadowolenia. Anka była bardzo dobrą żoną. Pamięta o tych wieczorach zimowych w czasie których siadywali przy kominku, gawędząc długie godziny. — Opowiadał jej o swoich sukcesach i troskach, a Anka tak go doskonale rozumiała. To było bardzo miłe i był jej wdzięczny. Ale czy to jest miłość i czy to jest szczęście? Anka była młodsza od niego o trzy miesiące, a Lucja była wcieleniem młodości. Liczyła dwadzieścia cztery lata, była smukła i ładna. W czasie rozmowy z nią nie siadywali przy kominku. O, nie!

Lucja była od dwóch lat rozwiedziona i kochała go, skoro zgodziła się z nim razem wyjechać w świat. Żadne inne względy nie mogły grać roli. Lucja by-

ła niezależna i bogata.

Feliks spojrział na zegarek. Jeszcze tylko kwadrans czasu. Akurat tyle, aby napisać pożegnalny list. W chwili, gdy siadał ponownie do biurka, spojrzenie jego padło przypadkowo na duże lustro na ścianie. Wzrok jego przykuło srebrzące się na prawej skroni, pasmo siwych włosów. Feliks odwrócił wzrok i rozpoczął list. „Moje, drogie dziecko...

Lucja nosiła suknię barwy kwiatów cyklamenu. Pokój hotelowy w którym mieszkała, przesiąknięty był subtelną wonią jej sukien. Feliks tulił jej chłodną rączkę do swoich ust. Tak, miał rację, opuszczając Ankę.

Lucja krzątała się po pokoju, czyniąc ostatnie przygotowania do podróży. Pięć kufrow stało już zapakowanych i gotowych do drogi. Pakowała teraz wieczorowe toalety. Ile ich jest?.. myślał Feliks, siedząc wygodnie w głębokim fotelu. Czerwona, żółta, fioletowa... Im dłużej Lucja krzątała się, układając suknie do kufra, tem więcej ich przybywało. Leżały na wszystkich krzesłach, łóżku i stole. Feliks czuł, że drobne krople potu występują mu na czoło. Kiedy się to nareszcie skończy i kiedy Lucja będzie gotowa? Za parę minut Anka wróci z teatru i przeczyta jego pożegnalny list. Poruszona, przybiegnie może do hotelu i zechce się z nim widzieć? Feliks zwierzył się ze swych obaw Lucji, ale Lucja roześmiała się tylko i powiedziała mu, że jest pantoflarzem. Po chwili, jednak, zadzwoniła na boya i wydała mu polecenie:

„W razie gdyby ktoś o mnie pytał, proszę powiedzieć, że przed chwilą wyjechałam. A za dziesięć minut, auto niech czeka przed bocznym wyjściem”. Po wyjściu boya, przekreśliła klucz w zamku.

Lucja rozpoczęła swoje codzienne ćwiczenia gimnastyczne. Tylko kilka przysiadów. Czyniła to co wieczór. „Lucja się nigdy nie zastarzeje i nigdy nie będzie miała siwych włosów, myślał sobie Feliks”. Swoją podróżną czapkę nasunął on mocno na prawa skroń. Nie chciał, żeby Lucja zauważyła srebrne pasmo. Dziwna rzecz, mimo, że Feliks zasadniczo nie miał żadnych sekretów przed Lucją, nie mówił jej nigdy dotąd o swoim wieku. „Ciekaw jestem, czy Lucja wie ile mam lat?” myślał Feliks.

Siedząc w aucie przytulili się do siebie i Lucja począła go całować. Ach, jak ona całowała...

W kabine pasażerskiego samolotu byli zupełnie sami. „Kochanie, czy my naprawdę jedziemy razem do Wenecji?” Główna Lucji spoczywała na jego ramieniu. Godzina, dwie, siedzieli tak przytuleni. Oddech Lucji stał się głęboki i regularny. Co za cudowne uczucie trzymać w ramionach to śpiące dziecko.

Pod nimi uciekał świat. Zielone łąki i srebrne szczyty Alp.

Samolot czynił przygotowania do lądowania. Nagły wstrząs obudził Lucję. Wzrok jej spoczął na jego prawej skroni. Napewno zauważyła srebrne pasmo, troskliwie ukrywane pod czapką podróżną...

Lucja począła się śmiać szczerze i głęboko, jak wówczas w hotelu, gdy powiedziała do niego „pantoflarz”. Później zostało wszystko zapomniane.

Na pokładzie małego parowca siedział Feliks i Lucja, a naprzeciw nich zajął miejsce jakiś włoski oficer. Jak on bezczelnie przyglądał się Lucji. Jemu i Lucji. Feliks zauważył, że Lucja odwzajemnia te spojrzenia. Aby nie patrzeć na zdradę ukochanej, odwrócił wzrok. Na szczęście dojechali już do Wenecji.

Na Piazza san Marco w kawiarni Florian siedzą przy małym stoliku Feliks i Lucja. Lucja wygląda jak zjawisko w wieczorowej sukni. Jeszcze nigdy nie była tak piękna, jak dzisiaj. Do stolika zbliżył się ów włoski oficer ze statku. Skłonił się głęboko, prosząc Lucję do tańca. Lucja zgodziła się. Tańczyli przez całą noc. Feliks czuł, że wszystkie jego włosy, poczynają siwieć...

Nagle rozległ się ostry dźwięk dzwonka. Raz i drugi. O, Boże, przecież to dzwonek Anki. Feliks rozejrzył się dookoła siebie. Nie był wcale w kawiarni Florian w Wenecji. Siedział przed swoim biurkiem na którym leżał niedokończony list: „Moje, kochane dziecko...” Do pokoju weszła Anka.

— Przeszkodziłam ci, kochanie? Byłeś zajęty? Służba zawsze zasuwa bezpiecznie i nie można się dostać do mieszkania. Tak źle wyglądasz, — powiedziała, patrząc troskliwie w jego twarz. Masz jakieś zmartwienia?... — Feliks uśmiechnął się. — Kłopoty? Nie. — Poczem zbliżył się do Anki i pieszczotliwie objął ją w pól — Jesteś zmęczona Anko? A może możesz mi poświęcić chwilę czasu? Usiądziemy i porozmawiamy trochę. Feliks przysunął do kominka dwa wygodne fotele i na jednym z nich usadowił łagodnie dobrą i czułą Ankę.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-90.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.